ROK I. WTOREK 29 WRZEŚNIA 1931. Nr. 24.

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

30 GR.



NOWOCZESNA DIANA.

DWUKROTNY TRIUMF KUSOCIŃSKIEGO NAD VIRTANENEM



Warszawa, 28 września.

W tydzień po gościnie Nurmiego, stadjon Legji w Warszawie, był świadkiem meczu Kusociński — Virtanen (Finlandja) **na 3 km.** Impreza ta nie przyciągnęła już tych tłumów, co podczas startu Nurmiego. Nazwisko wielkiego Finna, który zresztą startował już poraz trzeci w stolicy, potrafiło zelektryzować tłumy i zebrać na widowni nietylko cały warszawski światek sportowy, lecz także ludzi, którzy nie znając się na sporcie, uważali jednak obejrzenie Nurmiego jako warunek **„dobrego tonu“.**

Virtanen tego sprawić nie potrafił. Choć jest on biegaczem nieomal równym Nurmiemu, a w każdym razie niewiele mu ustępującym, to jednak nie posiada on naturalnie tej sławy, co fenomenalny Paavo. Sam Kusociński, choćby w najwyższej swej formie, narazie nie wystarcza żeby wypełnić trybuny do ostatniego miejsca, choć zasługuje na to w zupełności.

Nadto **niedopisała pogoda.** Obok silnego wiatru i zimna spadł grad, co znacznie obniżyło frekwencję. Toteż zaledwie 2000 widzów zebrało się na widowni.

Bieg trzykilometrowy odbył się w ramach zawodów Warszawianki (wyniki dajemy na innem miejscu). W biegu wzięło udział obok Virtanena i Kusocińskiego jeszcze dwóch zawodników lokalnych, a mianowicie: **Puchalski** z Legji i **Adamczyk** z Orła. Kusociński pałał żądzą rewanżu, jaki mu się należał od Virtanena za dwie kolejne porażki, a mianowicie w roku ubiegłym na mistrzostwach Anglji i w roku bieżącym w Helsingforsie. Rewanż udał się doskonale, gdyż

zwycięstwo Kusocińskiego było tak wyraźne,

że doprawdy nie podlegało dyskusji. Wygrał na finiszu, minąwszy przeciwnika w podobny sposób jak przed tygodniem doświadczył to na własnej skórze, ale uczynił to Kusociński **znacznie łatwiej** z Virtanenem, niż z nim to zrobił ubiegłej soboty Nurmi.

Czas biegu, jak na marne warunki (rozmiękła bieżnia, wiatr, zimno, grad) jest

doskonały,

Gdyby nie powyższe okoliczności atmosferyczne, rekord Petkiewicza, wynoszący 8:35, padłby napewno.

Bieg rozegrany został na **finiszu** i tutaj Kusociński przewyższył przeciwnika widocznie. Ze startu ruszono w dość ostrem tempie, przebywając pierwsze 200 m. w 32 sekundach. Odrazu wysunął się na czoło **Virtanen i nie oddał prowadzenia aż do ostatniego wirażu.** Puchalski i Adamczyk wytrzymali tylko 600 m., poczem zaczęli powoli odstawać, zwłaszcza Adamczyk. Puchalski skończył o jakieś 300 m. za głównymi aktorami biegu, Adamczyk jeszcze dalej.

Virtanen prowadził cały czas, przyczem rzadko tylko podrywał, chcąc wybadać stan przeciwnika. Rychło jednak przekonał się, że nie ucieknie mu w terenie, toteż już po połowie dystansu zgodził się z ewentualnością rozegrania ostatecznej walki na finiszu.

Tempo było naogół równe, a mianowicie czasy okrążeń wypadły następująco: 1:09, 1:11, 1:10, 1:11, 1:12, 1:11, a ostatnie 1:04.

Pierwszy kilometr przebiegli w 2:52, 1500 m. — 4:20, 2 klm. — 5:46. Ostatni kilometr wypada więc 2:54.

Krok Virtanena **odpowiadał lepiej Kusocińskiemu,** niż dłuższy nieco krok Nurmiego. Czuł się przeto nasz mistrz bardzo dobrze za plecami przeciwnika. Stylowo Virtanen przewyższa znacznie Polaka. Posiada znacznie lepszą pracę rąk i górnej części korpusu.

Ostatnie okrążenie

przeszli jeszcze zawodnicy spokojnie, ale już od 300 m. przed metą Virtanen zaczął zwiększać tempo. Na chwilę nawet różnica wynosiła 3 m. na korzyść Finna. Kusociński jednak szybko wyrównał to i na ostatnim wirażu zaczął go atakować. Virtanen nie wytrzymał naporu przeciwnika i już przy wejściu na prostą Kusociński





U góry na lewo: Start do biegu 5 klm. na zawodach w Krakowie: od lewej Kusociński i Virtanen.

W kole na lewo: Virtanen kończy bieg daleko za Kusocińskim.

W kole na prawo: Fragment z biegu 5 klm. w Krakowie: Virtanen prowadzi przed Kusocińskim.

Obok na prawo: Polska reprezentacja kobieca w Pradze przed meczem z Czechosłowacją.

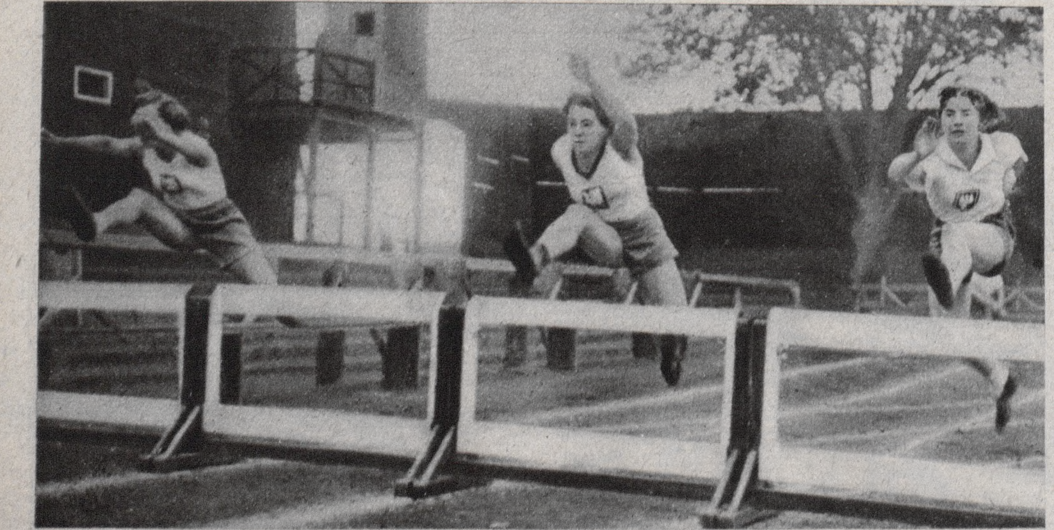


jest pierwszy, odsuwając się z każdym krokiem po kilka centymetrów. Różnica na taśmie wyniosła **3 m.,** co wskazuje, że Kusociński wygrał bieg ten zupełnie zdecydowanie. Czas zwycięzcy 4:39.8, Virtanen miał 8:40. Przy lepszych warunkach byłoby napewno o dziesięć sekund lepiej.

Tuż po biegu obaj rywale ukryli się w szatni. Waszemu korespondentowi udało się jednak uzyskać kilka słów od obu biegaczy, dyszących jeszcze po wysiłku.

Kusociński oświadczył: „Nie mam szczęścia jakoś do tej pogody. Przy lepszych warunkach no i lepszej bieżni pobiłbym rekord napewno. Byłem jakoś dzisiaj zupełnie pewny wygranej, gdyż czułem się doskonale. Biegłem dość swobodnie i gdy na wirażu ostrzej zaatakowałem Virtanena, poczułem natychmiast, że „mam go“.

Virtanen: „Szkoda, że spotkałem się tak późno z Kusocińskim, gdyż sezon letni został już przed dwoma tygodniami zakończony. Zabrakło mi właśnie tych dwóch tygodni specjalnego treningu. Następnym razem, a mam nadzieję, że nastąpi to w przyszłym roku w Finlandji, pójdzie mi napewno lepiej. Wynik, ze względu na warunki jest dobry, nawet Nurmi byłby z tego rezultatu zadowolony“.



Fragment z biegu 80 m. przez płotki na zawodach kobiecych Polska—Czechosłowacja. Od prawej ku lewej biegną: Schabińska, Simkowa i Sychrowa.

Kusociński zwycięża w Krakowie na 5 klm.

Kraków, dnia 28 września.

Sportowy Kraków oczekiwał z upragnieniem przez szereg lat większej imprezy lekkoatletycznej. I mimo, iż ostatnia na wielką skalę impreza, jaką były przed 6 laty międzypaństwowe zawody kobiece Austrja — Polska, udała się w Krakowie pod każdym względem, miasto nasze było odtąd stale omijane przez centralne władze sportowe w lekkoatletyce, jeśli idzie o organizację poważniejszych zawodów. Na skutek tego macoszego traktowania zainteresowanie dla tej szlachetnej gałęzi sportu w Krakowie spadło i nie mogły go też podniecić po wieloletniej przerwie zaimprowizowane zawody rewanżowe Kusocińskiego z Virtanenem.

Przyznać trzeba jednak, iż na skromną frekwencję publiczności (około 2.000 osób) złożyły się też i inne okoliczności, a przedewszystkiem *przenikliwe zimno, przelotne deszcze,* które bynajmniej nie sprzyjały tego rodzaju imprezom, zresztą sprowadzanie Virtanena wtedy, gdy tydzień temu biegał sam mistrz bieżni Nurmi, nie można oceniać ze względów organizacyjnych pochlebnie.

Zawody same nie pozostawiły też *głębszego wrażenia,* zwycięstwo bowiem Kusocińskiego tym razem było tak

bezapelacyjne,

iż nie było *widać niemal śladu walki,* a tego przecież publiczność oczekiwała.

Na starcie wśród ulewnego deszczu obu ukazujących się zawodników widzowie witają oklaskami; prowadzenie obejmuje zrazu *Virtanen,* a tuż obok w krok za nim biegnie Kusociński, biegnąc pierwsze 200 m. w czasie 35 sek. Pierwsze okrążenie przebiegają w 1:09. Na 1 km. jest czas 2:57, po kilkudziesięciu metrach Kusociński obejmuje prowadzenie. Deszcz przestaje padać, a nawet wychodzi słońce. Czas na 2 km. jest 6:01, teraz znowu następuje zmiana i już Virtanen jest na czele, a Kusociński dotrzymuje mu kroku. Na siódmem okrążeniu czas na 2.400 m. wynosił 7:14; Kusociński znowu przejmuje prowadzenie, aby je zatrzymać aż do czwartego kilometra. Czas na 3.000 m. wynosi 9:04. Po czwartym kilometrze (czas 12:7) wychodzi znowu naprzód Virtanen, jednak widać u niego *wyraźne oznaki znużenia,* podczas gdy Kusociński zachowuje *świeżość.*

Na przedostatniem okrążeniu Kusociński rzuca stopper i narzuca ostre tempo, na 200 metrów przed metą wysuwa się na czoło i od tej pory różnica odległości między nim a Virtanenem

zwiększa się coraz bardziej.

Jest już zupełnie widoczne, iż *Virtanen wyczerpany nie jest w stanie dorównać swemu rywalowi.* Na metę wśród entuzjastycznych oklasków publiczności *wpada pierwszy Kusociński, pozostawiając swego rywala o 25 metrów w tyle.*

Czas zwycięzcy wynosi *14:58,4* jest niewiele gorszy od rekordu polskiego (14:55), ale zważywszy fatalne warunki atmosferyczne oraz dość miękką bieżnię, uznać go należy za *bardzo dobry.* Czas Virtanena *15:03,6.* Ostatnie 400 metrów przebiegł Kusociński w czasie 1:00,6. Można śmiało twierdzić, iż gdyby warunki były normalne, padłby *napewno rekord polski na tym dystansie.*

Zwycięstwo Kusocińskiego drugie z rzędu — to upragniony przez niego świetny rewanż za dwie poprzednio doznane porażki. Dzięki tym zwycięstwom *Kusociński stwierdził czołowe stanowisko w rzędzie najlepszych długodystansowców świata i teraz stoi* przed nim tylko zadanie dalszej pracy, aby wysunąć się zdecydowanie na czoło i pokusić się o zwycięstwo nad Nurmim.

* * *

Bieg ten odbył się w ramach zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez sekcję lekkoatletyczną Makkabi, a z których sprawozdanie dajemy na str. 15-tej.



Co mówią mistrzowie bieżni Virtanen i Kusociński.

Kraków, 28 września.

Chwaląc polską gościnność i wspominając o zainteresowaniu ze strony publiczności lekkoatletyką, wyraził Virtanen wobec naszego przedstawiciela swoje zadowolenie i zamiar startowania w Polsce w przyszłym roku.

— Jakie wrażenie odniósł Pan z dzisiejszego biegu?

— Przedewszystkeim czułem się zmęczony podróżą. Niezupełnie dobra bieżnia, deszcz padający w czasie, kiedy prowadziłem Kusocińskiego, przyczyniły się do stwardnienia mięśni, a co z tem idzie w parze, odebrały mi wytrzymałość. Kusociński wygrał pewnie, ale ja *niestety nie jestem u szczytu swej formy.*

— Jakie miejsce zdaniem Pańskiem zajmuje Kusociński wśród znanych Mu długodystansowców.

Po chwilowym namyśle, z ust Fina wybiegło nazwisko świetnego Nurmiego.

— Nurmi jest bezsprzecznie najlepszym i znajduje się jeszcze ponad tej miary biegaczami, jak Lehtinen, dalej Kusociński i grupa mnie równych, do których przecież zaliczam Waszego Kusocińskiego. Kusociński przegrał z Nurmim. Spotkanie z Polakiem w gronie Lehtinena w przyszłym roku jest mojem marzeniem.

Życząc sukcesów dalszych na bieżniach zagranicznych, pożegnałem sympatycznego Fina, rozdającego młodym entuzjastom dedykacje oraz jego rodaczkę panią *Wegelius,* której uprzejmości zawdzięczamy tłumaczenie rozmowy z władającym tylko językiem ojczystym Finem.

Kusociński niezmęczony biegiem, zapytany, co powie o biegu, oświadczył:

— W spotkaniu z Virtanenem *miałem więcej pewności,* niż z Nurmim. Starałem się trzymać jak najbliżej partnera, by nie dać mu możności wysunąć się. Bieżnia *nie była zła,* padający jednak w międzyczasie deszcz nie mógł ułatwić biegu. Czas przezemnie uzyskany w tych warunkach uważam za dobry.

— Co Pan powie o swoim partnerze?

— Virtanen, to *bardzo sympatyczny zawodnik.* Milczący i spokojny. Szkoda tylko, że nie można się z nim porozumieć, bo powiedziałby dużo więcej, niż powiedział skupiony i milczący Nurmi. Liczyłem, że zrobi on dobry czas, to też i z tych względów trzymałem się w czasie biegu blisko niego. Posiadając *najsłabszy finisz* z pośród równorzędnych mu w Finlandji biegaczy, a nie mając awansu kilkumetrowego, nie mógł wygrać biegu, w którym kroczyłem mu po piętach.

Zwycięstwo naszych lekkoatletek w Pradze.

Polska – Czechosłowacja 61:45 punktów.

Praga, 27 września.

W dziwnie chłodnej atmosferze walczyć musiały lekkoatletki polskie w Pradze na dorocznem spotkaniu z Czeszkami i to chłodnej w dwójnasób. Po pierwsze pogoda była w Pradze ostatnio nie lepsza, niż u nas i dopiero w ostatniej chwili prawie wyjrzało trochę słońce, by ustąpić zresztą jeszcze w czasie obiadu deszczowi, po drugie widownia była dość pusta i na boisko nie odprowadzał naszych pań nikt z oficjalnych, czy nieoficjalnych przedstawicieli związku czeskiego.

Dziwne przyjęcie.

Na znanem boisku Slavii powiewała pozatem *tylko chorągiew czeska, polskiej nie było.* Zawiódł pono organizatorów nasz konsulat(?!), który jej nie wypożyczył, tak że dopiero w czasie samych zawodów robiono w tym kierunku rozpaczliwe starania u sąsiada z zapłotu — Sparty. Zimny, siekący wiatr nie nastrajał również zbyt pogodnie.

Defilada odbyła się krótko, *bez hymnów państwowych,* bez *wymiany bukietów,* czy proporczyków. Tylko obustronne przemówienia i zawodniczki uciekają już przed zimnem na trybunę.

Na starcie zostają jedynie „płotkarki“, które idą na pierwszy ogień. Strzał i zaraz za nim drugi. To *Freiwaldówna* robi falstart. Za chwilę to samo. Sympatyczna zawodniczka, która miała wobec niedyspozycji i podgorączkowego stanu Schabińskiej ratować honor Polski w tej konkurencji, musiała drogo zapłacić swe zdenerwowanie. Spotkała ją *dyskwalifikacja,* zresztą zupełnie słuszna. *Schabińska* zrobiła, co mogła i przyszła druga w biegu, który normalnie powinna była wygrać. 1) *Sychrowa* (Cz.) 12,8 2) Schabińska (P.) 12,9, 3) Simkowa 13,1. Czechosłowacja prowadzi 6:3 wobec punktacji 5 za pierwsze miejsce, 3 za drugie, 1 za trzecie.

Dysk wziął nadspodziewanie lepszy obrót niż przypuszczaliśmy. Konopacka nie przyjechała, a mistrzyni Czechosłowacji *Blechowa* rzuca przecież około 37 m. Było więc czego się bać. Tymczasem Czeszka była *najsłabsza z wszystkich 4 zawodniczek* i skończyła jako *ostatnia.* Obie Polki

Weissówna i Bersonówna zajmują pierwsze dwa miejsca

rzutami 35.9 i 34.18, trzecie *Vodickowa* (Cz.) 32.90,5, 4) Blechova (Cz.) 32,44. Wreszcie *prowadzimy* w punktacji ogólnej 15:12, w międzyczasie bowiem odbył się bieg na 60 m., po którym stosunek punktów przedstawiał się niebardzo dla nas korzystnie 7:11. *Breuerówna* i *Sikorzanka* wyszły ze startu ładnie, Czeszka *Krausova* słabo. Do 40 m. prowadzą więc Polki i Krausova, dopiero teraz dochodzi je i wysuwa się męskim finiszem

(Dalszy ciąg na str. 14-tej).

Obok na lewo: Kusociński przerywa taśmę jako zwycięzca w biegu 5 klm. w Krakowie, daleko w tyle Virtanen. Poniżej w kole: Zwyciężczyni skoku w wyż Czeszka Ulrichowà.





Reprezentacja kobieca Czechosłowacji przed meczem z Polską.

EKSPRESY WODNYCH DRÓG



Zdjęcie z aeroplanu ostatniego wyścigu motorówek w Detroit. Bieg prowadzi „Miss England II“ przed „Miss America IX“.

Kraków, we wrześniu

W szeregu sportów wodnych najmniej bodaj popularnym jest *sport motorówkowy*. Samą łódź motorową, ze względu na wielki koszt uważa się ciągle dziś *za przedmiot zbytku*, na skutek czego zwolenników jazdy na motorówce jest w teorji bardzo wielu, lecz w praktyce tylko nieliczna garstka zamożniejszych może sobie pozwolić na tę kosztowną przyjemność.

Jeszcze mniejszą jest garstka entuzjastów motoru, jeśli chodzi o jazdę na motorówce, jako wyścigi. Specjalna bowiem łódź wyścigowa i silny motor, konieczny do uzyskania rekordowych szybkości, stwarzają wiele trudności do pokonania. Mimo to *emocja szalonej jazdy wśród piany fal i świstu przecinanego z niebywałą szybkością powietrza*, jest tak wielka, że wyjazd na wspaniałej łodzi wyścigowej wielu z nas uważa za szczyt przyjemności.

W Polsce nie słyszeliśmy jeszcze o wyścigu łodzi motorowych, podczas gdy na Zachodzie, a przedewszystkiem *w Ameryce, wyścigi motorówek należą do bardzo popularnych* a zawodom przyglądają się tłumy ludzi idące w setki tysięcy. Nie brak też *cennych nagród honorowych*, popartych znacznymi sumami pieniężnemi, które skłonić mają kierowców łodzi motorowych a przedewszystkiem konstruktorów motorów do jeszcze usilniejszej pracy.

Pierwszym poważniejszym rekordem, jaki udało się osiągnąć na łodzi z motorem wbudowanym w łódź, jest *rekord Amerykanina Gar Wooda na łodzi „Miss America“, który wynosił 149 km na godzinę*. Niebawem także i inne państwa pozazdrościły rekordu Ameryce i na firmamencie tego emocjonującego sportu pojawiają się nowe „gwiazdy“. *Francja* wystawia do konkurencji łódź *„Sadi VI“, dr. Etchegoin* osiąga na niej szybkość 106 km. na godzinę. Jak widzimy zatem znacznie mniejszą od rekordu Gar Wooda.

Konkurencja ożywiła się z chwilą kiedy *Anglja* zainteresowała się rekordem motorówkowym. Wielką Brytanję reprezentował w tej konkurencji niezapomnianej pamięci *mjr. Seegrave*. Buduje on łódź „Miss England“ długości 8 m. 50 cm., szerokości 2 m. 20 cm. ze specjalną konstrukcją motoru. Łódź ta posiadała podwójne ściany, między któremi umieszczono warstwę piłeczek ping-pongowych. Na łodzi tej Seegrave zaatakował rekord Wooda, jednakowoż *bez rezultatu*, osiągnął bowiem 129.5 km. na godzinę.

Oczekiwano, że rekord ten padnie z chwilą, kiedy obydwaj sławni kierowcy spotkają się ze sobą. Mecz tych dwóch „asów“ odbył się w Miami Beach. W konkurencji przewidziano dwa biegi po 12 mil angielskich, tj. 19 km. 308 m. W pierwszym biegu *zwycięża Seegrave* na „Miss England“, osiągając 96 km. na godz., Wood zaś wskutek defektu, biegu nie ukończył. *W drugim biegu zwyciężył Wood*, mając 113 km. na godz., Seegrave zdołał osiągnąć tylko 79 km. na godz. *W punktacji ogólnej zwyciężył Seegrave.* Rekordu jednak nie pobito.

Tragiczny rekord Seegrave'a

Po tak słabym wyniku regat w Miami Seegrave przenosi swoje usiłowania rekordowe na jezioro *Windermere*. Pierwsza próba zakończyła się zarówno pomyślnie, jak i tragicznie. *Seegrave bowiem osiągnął 162.685 km/godz.*, lecz w tym szalonym pędzie „Miss England II“ natrafiła na gałąź, co przy tak wielkiej szybkości wystarczyło, aby spowodować katastrofę. Nieszczęśliwego kierowcę wydobyto straszliwie poranionego; jego pierwszem pytaniem po odzyskaniu przytomności było: „Czy rekord padł?“ Były to zarazem ostanie słowa rekordzisty.

Gar Wood tymczasem niezrażony tragicznym wypadkiem swego kolegi pracuje dalej i niebawem na łodzi „Miss America VII“ ustanawia

nowy rekord świata

wynoszący 172.45 km/godz.

Pechowa opinja, jaką zdobyła „Miss England II“ nie zraziła jednak kierowców angielskich, z których, najlepszy obecnie, *Kaye Don* objął spadek po mjr. Seegrave i zabrał się do kontynuowania pracy swego poprzednika. Z tą chwilą rywalizacja między Ameryką i Anglją została podjęta na nowo, a w wyniku jej paść musi wcześniej lub później nowy rekord świata.

Ostatnim pojedynkiem łodzi motorowych był wyścig *o nagrodę Harmswortha* t. zw. „Harmsworth Trophy“, rozgrywane na rzece Detroit, wzgl. na kanale, łączącym jezioro Huron z jeziorem Erie. Wyścig ten odbywa się na trasie 30 km., którą uczestnicy muszą przebyć sześciokrotnie, przyczem łodzie startują trzy razy.

Wyścigi w Detroit.

W dniu wyścigów zebrało się na wybrzeżu rzeki około *ćwierć miljona ludzi*, żądnych emocji wyścigu, którego stawką mogło być życie ludzkie. Na starcie obok innych łodzi dwaj najpoważniejsi kandydaci na zwycięstwo *Kaye Don na „Miss England II“ i Gar Wood na „Miss America IX“*, reszta zawodników, to tylko tło wyścigu dwóch potworów rzecznych. W pierwszym biegu *Anglik okazał się dużo lepszym*. Uzyskał przeciętną 145 km/godz., wygrywając bieg o półtorej mili przed Gar Woodem. Okazało się później, że przyczyną niepowodzenia łodzi amerykańskiej były poważne uszkodzenia w czasie treningów.

Drugi dzień przyniósł całkiem nieoczekiwany obrót w dziejach wyścigu. Oto *Kaye Don został zdyskwalifikowany za falstart*, a zwycięzcą „Harmsworth Trophy“ został outsider „Miss America III“, która rozwinęła dziecinną wprost szybkość 98 km/godz., podczas kiedy faktyczny triumfator wyścigu Kaye Don wyciągnął 150 km. na godzinę.



Na lewo Kaye Don, na prawo Gar Wood, najlepsi kierowcy łodzi motorowych.



Dramatyczna próba pobicia rekordu.

Ambitny Anglik nie dał jednak za wygraną. O ile bowiem stracił już szanse na zdobycie nagrody Harmswortha, o tyle pozostał jeszcze *rekord*, o którego zdobycie pokusił się Kaye Don na drugi dzień. Start udał się doskonale. „Miss England II“ ledwo dotykała wody, prując wodę i powietrze w fantastycznem tempie, gdy... straciła *równowagę i znakomity kierowca, jak również jego dwaj inżynierowie znaleźli się w wodzie.* „Miss England II“ *wywróciła się*. Widzom krew zamarła w żyłach. Oczekiwano wydobycia trzech trupów, lecz przeczucia nie sprawdziły się. Tak Kaye Don, jak również i jego pomocnicy zostali wydobyci bez *poważniejszych uszkodzeń z wody*. Wydobyto także i sprawczynię nieszczęścia „Miss England II“, która już otrzymała niezbyt pochlebny przydomek *„pływająca trumna“*.

Wypadek ten, który z łatwością mógł powtórzyć tragiczne dzieje majora Seegrave, nie odstraszył Kaye Dona od dalszych prób. Natychmiast prawie po wypadku przystąpił uparty Anglik do remontu łodzi i w najbliższym czasie ma kontynuować dalej walkę z rekordem.

Motory przyczepne i motory boczne.

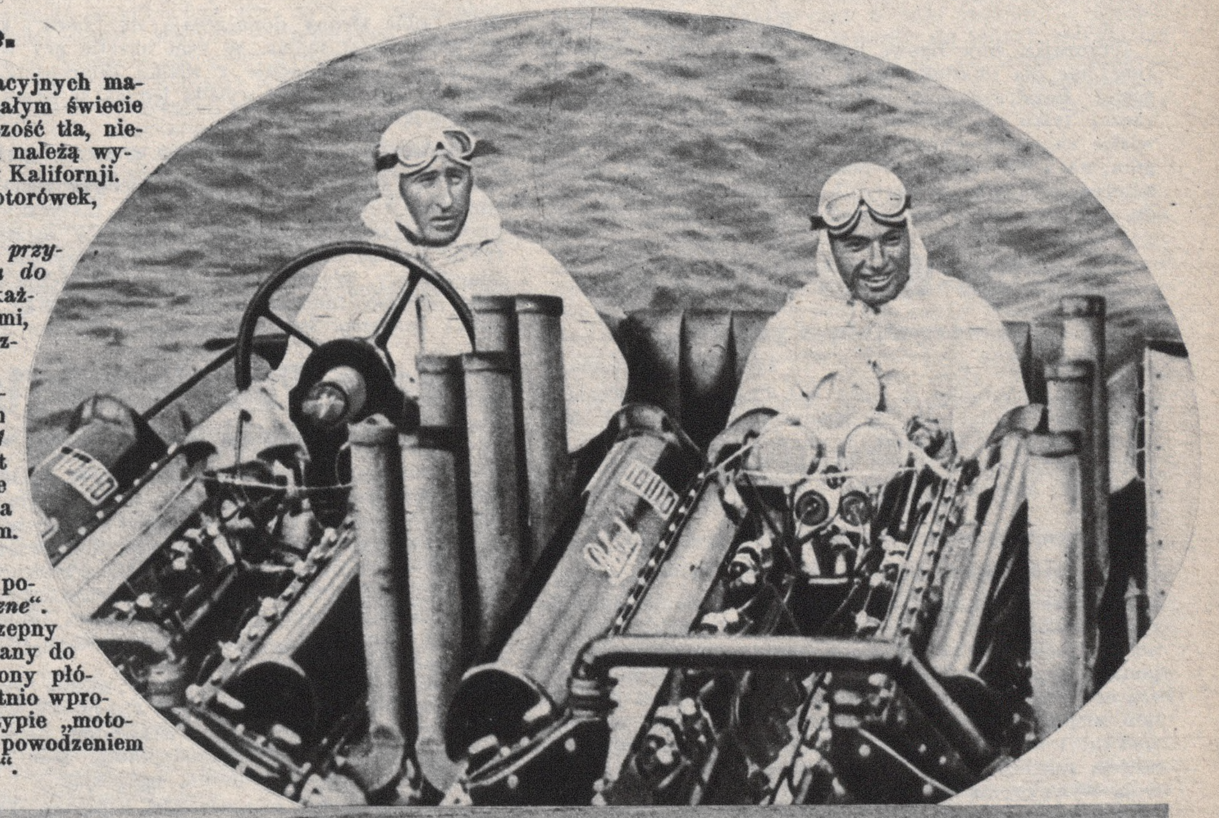
Obok tej walki „olbrzymów“, za jaką należy uważać wyścig reprezentacyjnych maszyn czołowych wytwórni amerykańskich i angielskich, odbywa się na całym świecie szereg wyścigów na łodziach motorowych, które ze względu na malowniczość tła, niezwykłe emocje, ściągają zawsze tłumy zwolenników. Do najsławniejszych należą wyścigi w zatoce *Manhasset* pod Nowym Yorkiem, dalej w *New Port Beach* w Kalifornji. Ostatnio i w Europie zainicjowano z wielkiem powodzeniem wyścigi motorówek, nawet mniejszych łodzi.

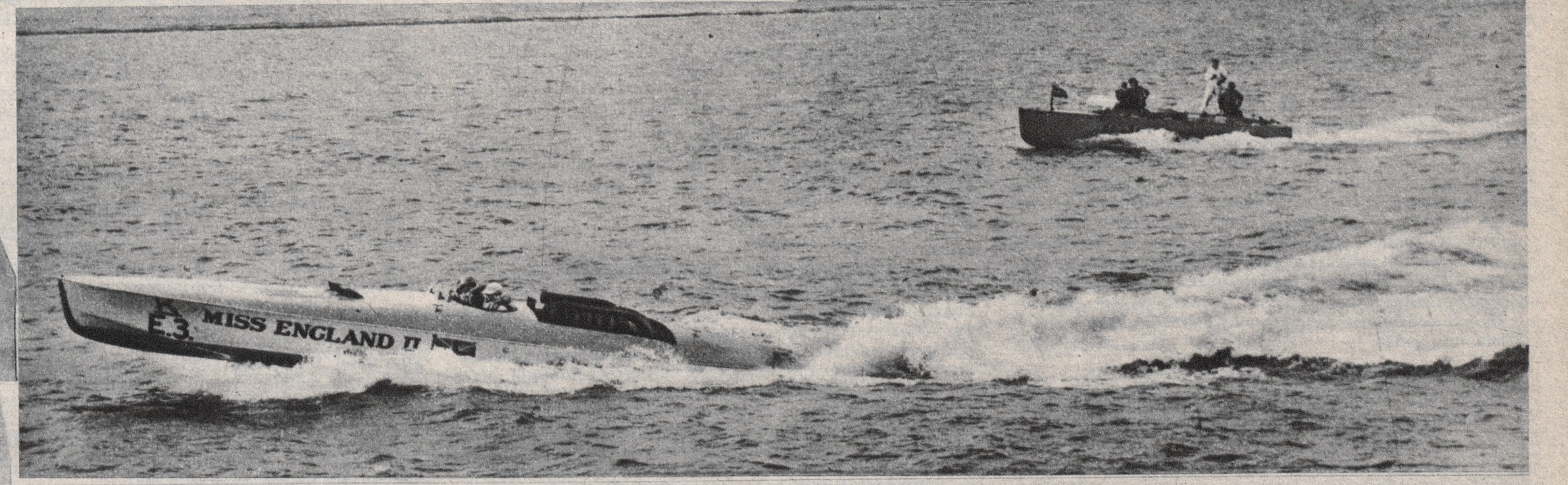
Sytuacja zmieniła się niesłychanie z chwilą wynalezienia *motorów* t. zw. *przyczepnych*, które ze względu na swoją *taniość i łatwość przystosowania do każdej łodzi*, stają się z każdym bodaj dniem popularniejsze. Dzisiaj w każdem większem mieście organizuje się wyścigi łodzi z motorami przyczepnemi, w których biorą udział całe masy zwolenników tego nowego, demokratycznego sportu.

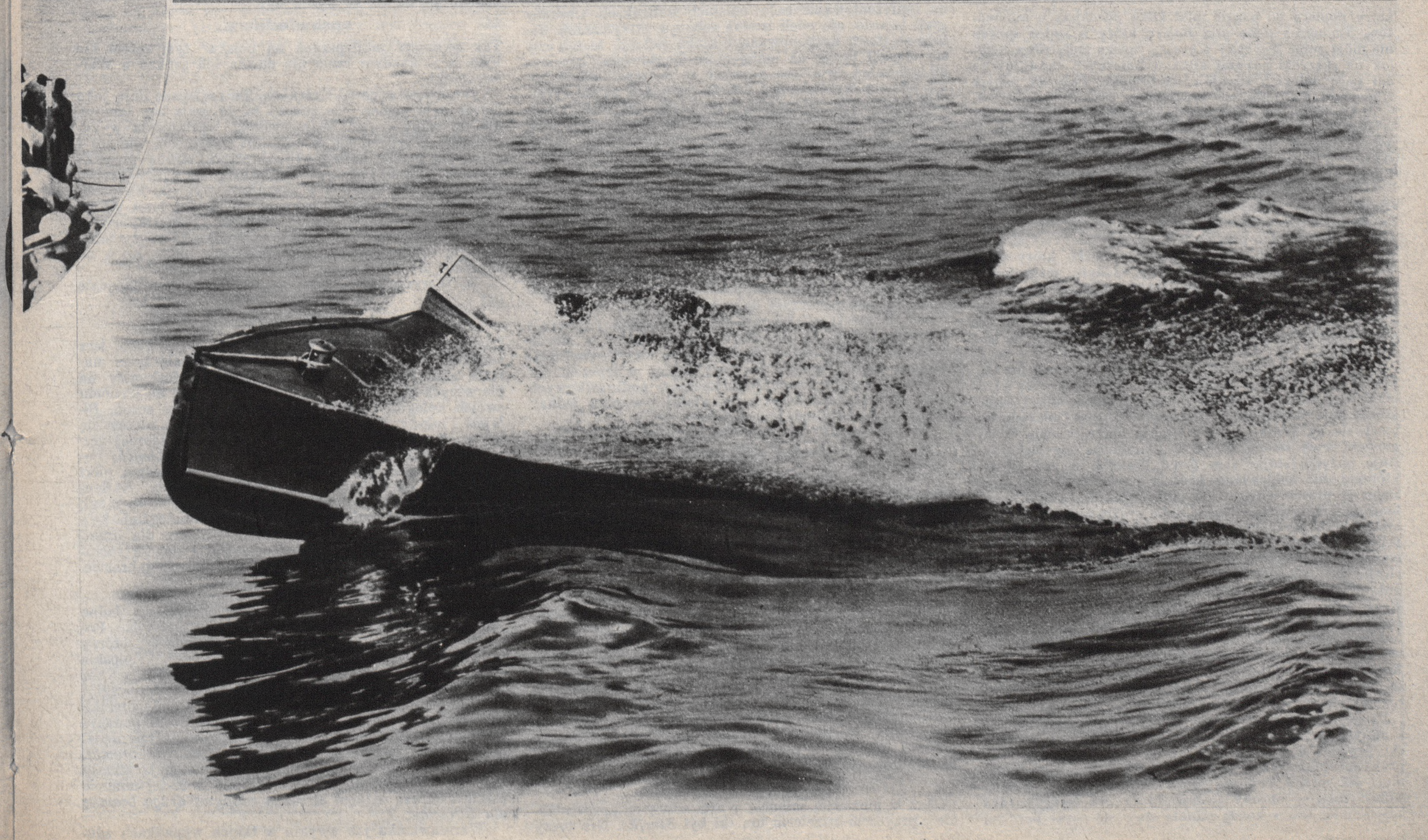
Jasnem się stało, że także i w tym typie łodzi motorowych podjęto usiłowania ustanowienia *nowego rekordu świata*. Na jeziorze Garda Włoch *Aldo Dacco* ustanawia pierwszy tego rodzaju rekord, wynoszący *72.1 km/godz.* Rekord ten nie trwał zbyt długo, gdyż w roku bieżącym tenże *Dacco* na łodzi „Passarini“ ustanawia nowy rekord, wynoszący *84.659* km. na godzinę.

Ostatnim wreszcie wynalazkiem, poprostu dni ostatnich, to *motory „boczne“*. Stworzono *bardzo lekki motor*, przyczepny do burty z boku, specjalnie zastosowany do łodzi składanych, budowanych z osłony płóciennej i szkieletu drewnianego. Ostatnio wprowadzono *wyścigi* nawet i na tym typie „motorówek“, które cieszą się wielkim powodzeniem wśród licznych rzesz „składakowców“.

Na lewo w kole „Miss England II“. jedna z najszybszych łodzi motorowych, zwycięża w pierwszym biegu o „Harmsworth Trophy“. Poniżej: „Miss England II“ w pełnym biegu. Na samym dole: „Blue Boy“, jedna z najszybszych łodzi amerykańskich na wirażu. W owalu: Gar Wood (na lewo) wraz ze swoim pomocnikiem Olen Johnsonem przy kierownicy potężnej łodzi motorowej „Miss America IX“.







SKOMPLIKOWANA TABELA LIGOWA

Kraków, 28 września.

Wczorajsze boje ligowe będą miały *niezwykle doniosłe znaczenie* dla ukształtowania się definitywnego tabeli ligowej. Rozstrzygnięcia jednak one nie wprowadziły, a raczej tylko *zagmatwały* jeszcze bardziej i bez tego wielce skomplikowaną tabelę ligową. Dziś już nietylko góra, ale i dół tabeli stoi pod *znakiem zapytania*, a ilość kandydatów bądź to do tytułu mistrzowskiego, bądź też do spadku zamiast się zacieśnić, raczej się rozszerzyła.

Lechja-Wisła 2:0 (1:0).

Kompromitująca porażka.

Lwów, 27 września.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Wisła: Koźmin, Pychowski, Kotlarczyk II, Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski, Czulak, Kisieliński, Reyman, Lubowiecki i Balcer. Lechja: Zborowski, Oracz, Pająk, Dmytrow, Wasiewicz, Mielnicki, Małecki, Rusiecki, Cudżak, Kruk i Szusterschütz.

Niedoceniana zwykle Lechja znowu zgotowała

pierwszorzędną niespodziankę,

bijąc poraz drugi w sezonie Wisłę. Krakowianie, dla których spotkanie to winno było stanowić zwykłą formalność, stracili tymczasem cenne punkty, przyczem klęskę ponieśli *zupełnie zasłużenie, będąc drużyną znacznie słabszą od przeciwnika*. Inna rzecz, że Wisła nie jest już dziś tym zespołem, który niejednokrotnie porywał i entuzjazmował lwowską widownię. Nie umniejsza to jednak w niczem sukcesu Lechji, która przystąpiła do gry z wielką wolą wywalczenia tak koniecznych jej punktów.

Poszczególni gracze Lechji przez cały czas grali

z niezwykłą ofiarnością,

zasługując na słowa prawdziwego uznania. Bardzo dobrze pracowała linja ataku gospodarzy, który na meczu tym pokazał formę w sezonie bieżącym jeszcze nie widzianą. Szczególnie dobrze pracowała lewa strona, która *nie napotykając niemal oporu w słabym Bajorku, ustawicznie zagrażała bramce Wisły*. Pozostałe formacje Lechji niewiele ustępowały atakowi. Z pomocy obok Wasiewicza wybił się *Dmytrow*, skutecznie obstawiając Balcera. W obronie jak zwykle prym wiódł *Pająk*, niezawodny w wykopach i pojedynkach. Słabiej wypadł *Oracz*, który zawodził głównie pod względem taktycznym. *Zborowski* kilka razy efektownie obronił strzały Kisielińskiego i Czulaka, ponadto grał z wielkiem szczęściem.

O grze Wisły nie da się wiele dobrego powiedzieć. — Miała ona jeden

z najsłabszych dni w sezonie.

Zaskoczona grą Lechji, która w nieskomplikowany sposób zdobywała teren, *nie potrafiła się systemowi temu oprzeć*.

Najbardziej zawiódł napad,

który dopiero po pauzie miał kilka jaśniejszych momentów. *Nadwyraz słabo grał Balcer*, który w żaden sposób nie mógł sobie dać rady z czujną opieką Dmytrowa. *Czulak* na skrzydle pokazał kilka technicznych „kawałów" i dał parę dalekich strzałów na bramkę. *Pożytku jednak stanowczo drużynie nie przyniósł.*

W środkowej trójce stosunkowo najlepszym i to tylko w drugiej połowie był *Reyman*. Pracowitość jego jednak wobec słabych obu łączników nie przyniosła pożądanego skutku.

Słabiej niż zwykle, wypadła gra pomocy.

Obrona Wisły stanęła na wysokości zadania, dźwigając na swych barkach niemal cały ciężar defenzywy. *Kotlarczyk II* grał bardzo przytomnie i energicznie, ratując często w krytycznych momentach. *Pychowski*, który przy słabej grze Bajorka miał ciężkie zadanie, początkowo grał niepewnie, później natomiast się rozegrał i pod koniec osiągnął zwyczajną swą formę. Koźmin grał lepiej niż w spotkaniu z Czarnymi, przedewszystkiem zaś znacznie spokojniej. W puszczeniu obu bramek winy on nie ponosi.

Zawody stały nagół na niskim poziomie, choć prowadzone były w żywem tempie. Gra przez cały czas równorzędna, przyczem więcej inicjatywy posiadała Lechja, którą stale dopingowała publiczność. Gra początkowo toczy się na środku boiska. Lechja inicjuje udane ataki głównie lewą stroną. *Kruk* w 12 minucie nie wykorzystuje pozycji, stojąc sam przed bramką. Napad Wisły, któremu nie odpowiada krótkie i wąskie boisko, gra słabo w przeciwieństwie do napadu Lechji, który wspomagany przez wiatr, atakuje stale groźnie. Od 20 minuty atak Lechji coraz bardziej dochodzi do głosu, bramkarz i obrona Wisły coraz częściej są w opresji. Cudżak z centry Małeckiego strzela lekko w ręce Koźmina. Za chwilę zaś ten sam gracz z dogodnej sytuacji strzela w aut. Wreszcie w 27 minucie pada bramka dla Lechji. *Kruk łatwo minąwszy Bajorka, centruje dobrze z linji bramkowej, Cudżak przyjmuje centrę i w pełnym biegu bardzo efektownie umieszcza piłkę w siatce.* W następnej minucie znów groźna sytuacja pod bramką gości, lecz *Kotlarczyk II ratuje w ostatniej chwili*. Wisła zrywa się do *generalnej ofenzywy*, która jej jednak poza trzema rogami nie przynosi nic pozytywnego.

Druga połowa rozpoczyna się pięknym biegiem Balcera i silnym strzałem, który jednak idzie w aut. Kisieliński przechodzi na lewego łącznika, zaś Lubowiecki na prawego atak Wisły pracuje teraz może nieco składniej, jak przed przerwą. Niewiele to jednak pomaga wobec zaciętej obrony Lechji, która gra teraz bardzo przytomnie. Gra z każdą minutą staje się coraz bardziej ostra. obie strony dopuszczają się „fauli", których nie zawsze dojrzał sędzia. W tym okresie gry wyróżnił się *Reyman*, który pracuje z wielką ofiarnością, dążąc do wyrównania. Wszelkie wysiłki jednak są bezskuteczne, co powoduje

załamanie się psychiczne w szeregach Wisły.

Ataki jej stają się nerwowe i nieopanowane w przeciwieństwie Lechja gra bardzo mądrze taktycznie, atakując, przytem często groźnie skrzydłami. W ostatnim kwadransie bardzo ciężkie warunki atmosferyczne z powodu silnej ulewy. W 43 minucie uzyskuje Lechja róg, z którego *Małecki zdobywa bezpośrednio bramkę, ustalając wynik końcowy*. Sędzia p. *Strączek*. Widzów około 2.000.

Warta-Polonia 2:0 (1:0).

Polonia zasługuje na remisowy wynik.

Warszawa, 27 września.

Powyższe zawody rozegrano po południu na boisku Polonji, przyczem koniec ich odbył się już w ciemności. Składy drużyn były nast. Warta: Fontowicz, Śmiglak, Szerfke I, Sroka, Wojciechowski, Przykucki, Radojewski, Kniola, Szerfke II, Nowicki, Andrzejewski. Polonja: Korniejewski, Bielski, Bułanow, Seichter Ałaszewski, Nowikow, Olasek, Wiśniewski, Ogrodziński, Szczepaniak, Suchocki.

Spotkania tego nie można nawet porównywać z przedpołudniowym meczem Czarni—Warszawianka, po którym widz wychodził z wrażeniem, że upadek piłkarstwa w Polsce jest katastrofalny. Miłe przeto roz czarowaliśmy się popołudniu, oglądając

rozgrywkę niezwykle interesującą.

Akcja obu zespołów prowadzona po większej części bardzo ciekawie i rozumne pilnowanie pozycyj i start, jak na nasze stosunki zadowalający, podania naogół celne, — jednem słowem żywy kontrast w stosunku do beznadziejnej bieganiny przedpołudniowej.

Warta była zespołem nieco składniejszym, pracowała bardzo stylowo, operowała lepszem podaniem, dysponowała lepszym, a raczej szczęśliwszym bramkarzem, a nadewszystko większą rutyną i ta właśnie rutyna pozwoliła jej wytrzymać przez całą pierwszą połowę napór przeciwnika, mającego dość poważną przewagę. Tożte zawody przez godzinę przynajmniej stały

pod znakiem zapytania

i dopiero po bramce drugiej zdobytej szczęśliwie przez Wartę, *zarysował się rezultat*. Przyznać jednak trzeba, że Warcie *szczęście sprzyjało*, gdyż w pierwszej połowie tylko cudem Polonia w kilku wypadkach nie uzyskała wyrównania, a może dwu lub trzech bramek. Mecz obfitował w wiele podbramkowych momentów, a *Fontowicz był znacznie więcej czynny, niż jego vis a vis*. Strzałów mieliśmy sporo, skierowanych na bramkę Poznańczyków, a Fontowicz bronił niezwykle szczęśliwie. W każdym jednak razie spisał się on dobrze i zasłużył na reprezentowanie barw polskich w Brukseli. Obrońcy grali twardo, ale mieli trudną robotę z utrzymaniem dobrze startowo dysponowanego ataku Polonji, to też często musieli liczyć na umiejętność Fontowicza. Nie mogli oni sobie zwłaszcza poradzić ze Szczepaniakiem. Linja pomocy wyrównana i dobrze zasilająca napad (Wojciechowski). Z bocznych Przykucki trzymał łatwo w szachu słabą prawą stronę Polonji, natomiast Sroka, mający lepszych przeciwników niejednokrotnie zawodził.

W napadzie Warty

najlepszy był Kniola,

zwrotny, szybki i często groźnie strzelający. *Szerfke* na środku ładnie rozdawał piłkę i potrafił przez cały czas utrzymać grę taktyczną i nie bezmyślną. Drugi łączpik *Nowicki* nie mógł zastąpić — rzecz prosta — Banaszkiewicza. Ze skrzydłowych wyróżnił się Andrzejewski, zaś ucieczka Radojewskiego przed pilnującym go Nowikowem należała do rzadkości.

Co się zaś tyczy Polonji, to była ona lepiej znacznie usposobiona niż na ostatnich spotkaniach i u swych zwolenników zasłużyła z pewnością na zwycięstwo. Bezstronnie biorąc, wynik remisowy byłby najlepszem oddaniem przebiegu zawodów. Momentów podbramkowych mieli Warszawiacy wprawdzie więcej, w polu jednak okazali się słabsi od przeciwnika.

Najlepszym ich graczem był bezwzględnie

Szczepaniak.

Nawet Warta nie posiadała jednostki tak wybitnej. Chociaż grał on nie nasowjem miejscu, jednak przerastał swych kolegów z napadu o klasę pod każdym względem. *Suchocki* starał się mu sekundować, na skutek jednak braków technicznych i fizycznych w pojedynkach fusiał ulegać. *Ogrodziński* z powodzeniem zastępował *Malika*.

Prawa strona natomiast zawiodła.

Pomoc pracowała do końca, zwłaszcza celował tam *Seichter*, chociaż *Nowikow* w celności wypadł lepiej. *Ałaszewski* jak zwykle ambitny, ale jego podaniom do napadu wiele jeszcze brakuje. W obronie

brylował Bułanow

swoimi błyskawicznemi strzałami, dobrym wykopem i orjentacją. Bardzo miłą niespodziankę sprawił również *Jelski*. *Korniejewski* mógłby może drugą bramkę obronić, ale za to w kilku wypadkach pokazał się z bardzo dobrej strony.

Przebieg zawodów.

Już w pierwszej minucie Warta zdobywa „prowadzenie", przyczem strzelcem bramki był *Szerfke*. Gra toczy się z małemi tylko przerwami na polu Warty, której ataki kończą się na obronie przeciwnika. Polonja przeważa wyraźnie, nabad jej marnuje jednak moc dogodnych pozycyj, stworzonych głównie przez Szczepaniaka. *Suchocki* ani też *Ogrodziński* nie potrafiła wykorzystać bardzo łatwych w tym okresie dla siebie momentów. W 40-tej minucie groźny wypad Warty zakończony strzałem Knioły broni ładnie Korniejewski. W minutę później Szczepaniak rewanżuje się świetnym strzałem, ale Fontowicz wybija na korner.

Po przerwie gra równa może nawet początkowo z przewagą Polonji. *Warta jednak świetnie się broni*, i odwzajemnia się przeciwnikowi dobrze obmyślanemi posunięciami ataku. W jednym z nich w 15-tej minucie po zamieszaniu podbramkowem, Korniejewski nie potrafi utrzymać piłki i *Kniola strzela drugą bramkę*, umacniając w ten sposób zwycięstwo. Od tej pory gra jest już zupełnie wyrównana, a wskutek zapadającej ciemności, staje się nieciekawą. Polonja ma na 10 minut przed końcem ma okazję do wyrównania, Suchocki jednak strzela obok słupka. Sędzia p. *Rettig* ze Lwowa.

A. Sz.

Czarni-Warszawianka 2:0 (2:0)

Czarni ratują się na razie przed spadkiem.

Warszawa, 27 września.

Mecz ten rozegrano na stadjonie Legji w godzinach przedpołudniowych.

Skład drużyn był następujący: Czarni: *Kasprzak, Chmielewski, Olejniczak, Czyżewski, Amirowicz, Pilat, Koch, Makuch, Łańko, Reyman II i Drzymała.*

Warszawianka: *Keller, Zarzecki, Wróblewski, Fert, Gazur, Hahn, Abramowicz, Zwierz, Kotkowski, Bibrych i Materski.*

Zawody miały specjalne znaczenie z tego względu, że według obecnego stanu tabeli drużyna wygrywająca zabezpiecza się przynajmniej narazie przed spadkiem, natomiast przegrywający wchodził do towarzystwa maruderów obok Lechji. Ta nie do pozazdroszczenia rola przypadła

Warszawiance.

Pomne ważności spotkania obie drużyny zacięcie walczyły, o piłkę, a ostre tempo przetrzymały do końca. Tempo nie wystarcza jednak do osiągnięcia wysokiego poziomu zawodów, a że tej reszty było bardzo skąpo, to też mecz wypadł dopraw**dy**

poniżej krytyki.

Poziom gry *zaledwo A-klasowy*. Bezhołowie, kopanina, aby dalej i prędzej, rzadko tylko jaśniejsze momenty. No i tych momentów mieli zwycięzcy nieco więcej, wygrali też zawody *zasłużenie*. Napad ich potrafił wykrzesać kilka rozumniejszych posunięć, pomoc grała twardziej, a czasami dość celnie podawała piłkę do swej przedniej linji, obrona czuła się pewniej, wszystko to złożyło się na to, że wynik był

sprawiedliwy.

Tak zwanych „najlepszych na boisku" tym razem nie było, a w każdym razie nie można ich szukać u Warszawianki.

Zacznijmy więc od Czarnych. Tu najlepszą linją jako całość była pomoc. Nie znaczy to, że grała bez zarzutu, ale na słaby napad Warszawianki wystarczyła w zupełności. Wyróżnił się w tej linji *Czyżewski*, ale też i *Pilat* bez trudu unieszkodliwił prawą stronę przeciwnika. W obronie *Chmielewski* górował nad Olejniczakiem swoim szybkim startem i pewnością wybicia. Kasprzak nie miał wiele pola do popisu. W ataku lewa strona przewyższała prawą, dzięki większej jednostajności i celniejszym podaniom. *Łańko* na środku niezbyt ruchliwy, ale celnie i pomysłowo rozdający piłkę, Koch na skrzydle nie mógł sobie dać rady z Hahnem.

W Warszawiance bodaj że najlepszym w napadzie był

Materski.

Znając z drugiej strony umiejętności tego żywego, lecz surowego bardzo piłkarza poznamy, że cała linja miała grać bardzo słabiutko. *Kotkowski* doskonały na pierwszych meczach obecnie „dostosował się do poziomu swoich kolegów", *Zwierz* ma wybitnie słaby sezon. *Bibrych* i młody *Abramowicz* poza nerwowością niczem się nie wyróżnili. Bibrych jest nadto chyba *najgorzej stojącym technicznie ze wszystkich piłkarzy ligowych*. Pomoc grała głównie defenzywnie, a na podawanie piłki do napadu już jej umiejętności nie starczyło. Najlepszym był *Gazur*. W obronie *Wróblewski* robił co mógł, ale nie mógł poradzić sobie ze swoimi kolegami, którzy brakiem szybkości powodowali przykre dla bramkarza pozycje. *Keller* bardzo odważny i dobrze robionzujący, popełnił jednak błąd przy pierwszej bramce.

Przebieg gry.

Jak już zaznaczyliśmy, nie był ciekawy, a ładne względnie momenty można policzyć na palcach. Początkowo uwidacznia się przewaga gospodarzy, którzy zaprzepaszczają kilka wygodnych pozycyj. Kiepskie strzały Bibrycha czy też Kostkowskiego mijają bez rezultatu. Czarni powoli otrząsają się z przewagi i w 25-tej minucie następuje *zamieszanie* pod bramką Warszawianki. Keller nie może przeciąć drogi podaniu Drzymały, piłkę chwyta *Hahn*, jednak kopie tak dziwnie, że *piłka odbija się od Łańki i wpada do bramki*. Czarni zachęceni sukcesem napierają, następują strzały Łańki, Drzymały i Reymana. Wreszcie w 35-tej minucie *Makuch bardzo ładnym strzałem zdobywa drugą bramkę dla Lwowian*.

Warszawianka jak zwykle w takich wypadkach zde-

prymowana *nie potrafi zdobyć się na rewanż.* Dopiero po przerwie miejscowi zaczynają atakować i mają znowu kilka niezłych sytuacyj. Materski gra teraz na łączniku, zamieniwszy się z Bibrychem i stwarza dwa niebezpieczne dla Kasprzaka momenty. Jednak wskutek słabych strzałów Kotkowskiego i Bibrycha Czarni utrzymują zwycięstwo. *Nawet rzut karny strzelony niefortunnie w 25-tej minucie przez Zwierza broni bramkarz.* Ostatni kwadrans gry przynosi jeszcze rzut wolny Łańki bity w słupek. Wreszcie prowadzący zawody sędzia p. *Walczak* odgwizduje.

Pogoń-Cracovia 1:1 (1:1).

Kraków, dnia 28 września.

Liczna, bo około 4.500 licząca publiczność w 100 procentach życzyła zwycięstwa Cracovii, które byłoby równocześnie sukcesem dla Wisły i Garbarni, zagrożonych przez Pogoń w drodze po tytuł mistrza ligi.

Życzenie to spełniło się p o ł o w i c z n i e po grze bardzo interesującej, prowadzonej w atmosferze prawie nieligowej. Obie drużyny siliły się na przechylenie szali na swą stronę, walczyły bardzo ambitnie do ostatniej chwili, jednakże czyniły to zawsze w sposób prawdziwie sportowy, co zasługuje na pochwałę. Mniej natomiast dodatnim był sam przebieg gry, który po pierwszej dobrej i nawet wcale wysokiej poziomem połowie, w drugiej znacznie opadł szczególnie po stronie drużyny krakowskiej. W tej też części gry przewaga należała raczej do Lwowian, którzy podobnie jak Cracovia która stosunkowo łatwo unieszkodliwiła napastników poprzednio nie umieli wyzyskać licznych pozycyj strzałowych.

Drużyna gości zareprezentowała się korzystniej, niż ostatnio w spotkaniu z Garbarnią. Dotyczy to w pierwszym rzędzie

linji pomocy

która unieszkodliwiła napad Cracovii i wspomagała równocześnie planowo własny atak. Prym wodził niezmordowany weteran *Kuchar,* wykazujący zrozumienie potrzeb napastnika. Nie wiele ustępowali mu obaj skrajni, z których *Deutschman* miał ciężką przeprawę z *Kubińskim,* podczas gdy *Haninowi* nie wiele kłopotów sprawiała lewa strona ataku gospodarzy. Przeciwieństwem solidnej gry pomocy jest gra obrony. *Fichtel* już dawno stracił wykop potrzebny obrońcy, teraz i szybkość i zwrotność zawodzi. Nie wiele korzystniej musi wypaść ocena gry *Jeżewskiego.* Obecna ich forma przy poważnych brakach taktycznych nie może być przeciwwagą żadnego przeciętnie tylko dobrego ataku. Tym razem mieli pod tym względem szczęście. Niewdzięczną pracę ostatniej instancji w tych warunkach spełni. bardzo dobrze *Albański,* mający mało strzałów, więcej natomiast długich podań do wyłapywania.

Grze ataku Pogoni

brakło wykończenia podbramkowego.

Napastnicy w nieprawdopodobnych sytuacjach z kilku metrów zdołali jeszcze ominąć bramkę strzałem... w n i e b o. Wada ta raziła w zestawieniu z dobrą *i przemyślaną grą w polu,* której ton nadawał *Kossok.* Gracz ten świetnie pilnowany przez Mysiaka, zdołał mimo to wielokrotnie wykazać swe wysokie umiejętności, które słusznie uczyniły go ulubieńcem publiczności krakowskiej, pamiętającej czasy klasycznego piłkarstwa krakowskiego. Brak strzałów u niego zaliczyć nal leży na konto gry Mysiaka. Kossok był faktycznym kierownikiem ataku a nie figurujący tam Zimmer, który wprawdzie dużo pracuje i wszędzie się pojawia, jednak mało wykazał myśli taktycznej. Najlepszym partnerem Kossoka był

Skowroński na łączniku,

mający wszelkie warunki na wielkiego *gracza przyszłości.* Brat jego na prawem skrzydle jest *znacznie słabszym i prymitywnym w grze.* Rozczarował do pewnego stopnia *Niechcioł,* aczkolwiek akcje Kossoka ułatwiały mu wielokrotnie wykazanie właściwych jego umiejętności.

Grą Cracovii potwierdziła fakt, że jest ona złożona

z dwu niewspółmiernych poziomem części

Formacje defenzywne są bezsprzecznie na poziomie naszej czołowej klasy, a poszczególni zawodnicy jak

Mysiak,

dorastają poziomu międzynarodowego. Jakże inaczej przedstawia się atak biało-czerwonych, którego gra uzasadnia maksymę, że „najlepszą obroną jest dobry atak". Grapomocy Cracovii była podziwu godna. Nieumiejący przytrzymać piłkę atak Cracovii, zmuszał linję pomocy do wysiłku pad siły, co tym razem skończyło się szczęśliwie. *Seichter* i *Chruściński* nie wiele ustępowali w skuteczności grze Mysiaka, choć czynili to mniej efektownie. Wszyscy trzej często wyręczali atak w strzelaniu na bramkę, co słusznie przynosiło im poklask. Dobrem uzupełnieniem gry pomocy była obrona. *Zachemski* swą szybkością był zaporą niechybną a również i wykopy były bez zarzutu. Flegmatyczny *Filipkiewicz* posiada piękny płaski rzut. Kardynalnym b.ędem obu jest cofanie się przed prowadzącym piłkę przeciwnikiem na pole karne. *Malczyk* wykazał ponownie doskonałą formę.

Atak Cracovii miał jedynego pełnowartościowego człowieka w

Kubiński,

który ustawicznie stwarzał doskonałe pozycje kolegom, sam za to mniej strzelał. Trójka w kombinacji *Mitusiński, Piątkowski* i *Poświat,* nie była niebezpieczną dla słabej obrony gości. Poświat stracił całkowicie głowę na boisku, w rezultacie był *najsłabszym na boisku.* Mitusiński dopiero przy końcu gry w pomocy przedstawiał jakąś wartość. *Piątkowski,* powolny i bez przeglądu sytuacji boiskowej, musi wiele pracować nad sobą. Pracowity, niewłaściwie wyręczał obu łączników w cofaniu się na własną połowę boiska. *Marjan* zastępujący Sperlinga ,był mało zatrudniony.

Skład drużyn i przebieg gry.

Pogoń: Albański — Fichtel, Jeżewski — Hanin, Kuchar, Deutschman — Skowroński II, Kossok, Zimmer, Skowroński I, Niechcioł.

Cracovia: Malczyk — Zachemski, Filipkiewicz — Seichter, Chruściński, Mysiak — Kubiński, Mitusiński, Piątkowski, Poświat, Marjan.

Już w 2-ej minucie ma Pogoń możność uzyskania prowadzenia, jednak *Skowroński II nie trafia do pustej bramki.* Cracovia zwolna uspakaja się i przenosi grę na połowę gości, gdzie usadawia się przez dłuższy czas.

W 34 min. podaje Chruściński górą *Poświatowi, ten głową daje Mitusińskiemu, który również głową przenosi nad Albańskim w róg bramki.* Już w dwie minuty potem wyrównuje niespodziewanie *Kossok w zamieszaniu podbramkowem.* Dalsza żywa gra przy przewadze Cracovii zatrudnia często obu bramkarzy, zmiany jednak nie przynosi.

Po krótkiej ofenzywie Cracovii, zakończonej strzałem Kubińskiego zbliska w ręce wybiegającego Albańskiego, *opanowuje grę Pogoń* i stwarza niebezpieczne pozycje pod bramką biało-czerwonych. Doskonała gra tyłów przeciwstawia się Pogoni znakomicie, rzadko dopuszczając do strzału. Atak Cracovii dotej pory możliwy, prawie nie gra. Jedynie Kubiński a czasem i Marjan zagrażają Pogoni. Ich podania marnują środkowi, przeszkadzający sobie wzajemnie w pewnych momentach. Pogoń forsuje Niechcioła, ten nie może jednak dać sobie rady z Seichterem czy Zachemskim. Usiłowania grania środkiem też nie przynoszą rezultatu Pogoni, która w końcu traci powoli inicjatywę *na rzecz Cracovii.* Atak jej dochodzi pod bramkę Pogoni, na tem też kończy *z braku strzelców.*

Sędzia p. *Wardęszkiewicz* wywiązał się b. dobrze z nietrudnego zresztą zadania.

J. K.

Ł. K. S.-Garbarnia 1:0 (0:0).

Wielki sukces Łodzian wstrzymuje Garbarnię na drodze do mistrzostwa.

Łódź, 27 września.

Występ leadera tabeli wywołał w Łodzi *olbrzymie zainteresowanie.* To też aż 5000 osób nieczułych na dotkliwe zimno i niepewną pogodę zgromadziła się na boisku Ł. K. S. Drużyna łódzka i jej zwolennicy liczyli w spotkaniu tem na n i e s p o d z i a n k ę. Uprawniała ich do tego dobra forma wykazana w ostatnich meczach ligowych i potwierdzona szeregiem zwycięstw. Mecz niedzielny należy bezsprzecznie

do najpiękniejszych w sezonie.

Poszczególnych graczy Garbarni cechowała dobra technika i taktyka. Był to zespół w y r ó w n a n y. Płynna akcja jego zapoczątkowana w polu świadczy o *zgraniu całej drużyny.* Akcje te urywały się jednak zwykle tuż *przed polem karnem przeciwnika,* ponieważ napastnikom głównie środkowej trójce brak było przebojowości, to zdecydowało o zwycięstwie Łodzian. Krótko mówąc zawody

przegrał atak Garbarni.

W linji tej najsłabiej wypadł *Smoczek,* natomiast skrzydłowi *Maurer* i *Pazurek* byli najgroźniejsi. Pazurek wspaniale omijał przeciwnika, zbyt jednak długo przetrzymywał piłkę, ociężale gotował się do strzału i często pudłował. Bezsprzecznie najlepszemi częściami drużyny była *pomoc i obrona.* Tu każdy gracz był na stanowisku, a w szczególności obrońców cechował pewny i czysty wykop. Bramkarz spokojny, niezwykle pewny, szybko orjentujący się, obronił wiele niebezpiecznych strzałów. Złe ustawienie się jego przy centrze Sowiaka, kosztowało Garbarnię utratę bramki.

Ł. K. S. braki techniczne nadrabiał ambicją i większą bojowością. Dostosował się on całkowicie do swego groźnego przeciwnika, co w rezultacie dało

wysoki poziom zawodów,

obfitujących w liczne emocje i momenty podbramkowe. Rezerwowy bramkarz *Frymarkiewicz* nie miał pola do popisu, lecz to co zademonstrował świadczy dodatnio o jego talencie.

Para obrońców była doskonała, szkoda tylko, że czystą i estetyczną dla oka grę *Gałeckiego* uzupełniał *Radomski,* grą złośliwą i ostrą obliczoną na kontuzjonowanie przeciwników. Najpierw odczuł to na swoich kościach *Pazurek* i *Smoczek,* a po przerwie *Maurer.* W pomocy dzielnie spisali się *Jańczyk i Trzmiela, Jasińskiemu* natomiast wiele kłopotu sprawiał ruchliwy *Riesner,* przed którym niejednokrotnie musiał skapitulować.

Najlepszym napastnikiem Łodzian okazał się

Durka,

choć nie miał co prawda wiele dobrych piłek, na skutek zbyt egoistycznej gry Herbstreicha. *Karasiak* na środku grzeszył powolnością i przytrzymywaniem piłki, co pozwoliło pomocy i obrońcom Garbarni powrócić zawsze na czas na zagrożone pozycje. Pozostali poza ambicją i chęcią zwycięstwa, niczem się nie wyróżnili.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. Garbarnia: Gregorczyk, Bill, Konkiewicz, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Bator, Pazurek, Smoczek, Maurer, Riesner; Ł. K. S.: Frymarkiewicz, Radomski, Gałecki, Jasiński, Trzmiel, Jańczyk, Król, Sowiak, Karasiak, Herbstreich, Durka.

Przebieg gry.

Początkowo przewagę ma Garbarnia, demonstrując *piękną grę,* która później się wyrównuje i już toczy się w środku. Pary obrońców mają tu ple do popisu i paraliżują liczne ataki. Piłka błyskawicznie przenosi się z jednej strony na drugą. Garbarnia przeważnie inicjuje akcję środkiem. Ł. K. S. szybciej zdobywa teren, forsując skrzydła. Pod koniec pierwszej połowy Łodzianie częściej i groźniej atakują, nie dopisuje im szczęście.

Po zmianie stron tempo znowu bardzo szybkie po pół godzinie zmagania się; Garbarnia, dążąc usilnie do zwycięstwa zaczyna energicznie atakować, forsując teraz na skrzydłach. W momencie, w którym napór Garbarni dochodzi do największego napięcia, w 35-tej minucie *nagle zdobywa piłkę Sowiak, podciąga do linji autowej* i lekko centruje do tyłu na *Herbstreicha, który piękną „główką" zdobywa jedyną bramkę* dnia, przyjętą z niebywałym *entuzjazmem przez widownię.* Dalsza gra nie wpływa już na wynik. Zwycięstwo Ł. K. S. należy uznać za *zasłużone.* Sędziował b. dobrze p. *Nawrocki* z Poznania.



Moment pod bramką Cracovii na meczu z Pogonią. Stoją z prawej strony w oczekiwaniu na piłkę Seichter, Malczyk i Mysiak.

TABELA LIGOWA.

NAZWA KLUBU	Cracovia	Wisła	Legja	Polonja	Warta	Garbarnia	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Warszawianka	Lechja
Cracovia		2:1	1:3	2:2	1:7	1:1	0:0			1:4	1:6	3:1
		1:4	1:4		1:2		1:1	4:1	3:1		1:	2:1
Wisła	4:1		0:1	3:1			1:2	0:2	2:1	3:2	5:2	0:2
	1 2			3 0	4:1	0:0	2:2	6:2	5:1	4:1		1:2
Legja	4:1			1:1		1:0	1:2	1:0	3:2	1:3	2:4	
	3:1	1:0		8:1	4:1	0:3		4:5	2:1	6:0		1:2
Polonja		0 3	1 8		1:0	0:2		0:3	2:0	3:2	4:1	1:0
	2:2	1:3	1:1		0:2		0:4	2:4	5:0		6:0	1:2
Warta	2:1	[illegible]:4	1:4	2:0		2:2		0:2	0:3			8:0
	7:1			0:1		1:0	7:0	6:1		2:0	2:3	5:0
Garbarnia		0:0	3:0		0:1		0:1	1:1	4:0	0:1		4:1
	1:1		0:1	2:0	2:2		3:1	3:1	6:1	2:1	4:1	
Pogoń	1:1	2:2		4:0	0:7	1:3		1:1	1:1	1:3	3:1	
	0:0	2:1	2:1			1:0			2:1	3:3	5:1	5:1
Ruch	1:4	2:6	5:4	4:2	1:6	1:3			2:1	0:4	0:2	
		2:0	0:1	3:0	2 0	1:1	1:1			3:2		5:0
Czarni	1:3	1:5	1:2	0:5		1:6	1:2				2:0	4:2
		1:2	2:3	0:2	3:0	0 4	1:1	1:2		1:1	1:0	3:2
Ł. K. S.		1:4	[illegible]		0:2	1:2	3:3	2:3	1:1		3:0	1:0
	4:1	2:3	3:1	2:3		1:0	3:1	4:0			1:4	7:0
Warszawianka	0:1			0:6	2:3	1:4	1:5		0:1	4:1		0:4
	6:1	2:5	4:2	1:4			1:3	2:0	0:2	0:3		5:1
Lechja	1:2	2:1	2:1	2:1	0:5		1:5	0:5	2:3	0:7	1:5	
	1:3	2:0		0:1	0:8	1:4			2:4	0:1	4:0	

NAZWA KLUBU	Ilość gier	Zwycięstw	Nierostrzygn.	Przegranych	Bramki Strzelone	Bramki Stracone	Ilość punktów	Miejsce w tab.
Cracovia	17	6	4	7	26	39	16	IX
Wisła	18	10	2	6	44	25	22	II
Legja	17	10	1	6	43	27	21	V
Polonja	18	7	2	9	30	37	16	VIII
Warta	16	10	1	5	47	21	21	IV
Garbarnia	17	9	4	4	35	14	22	I
Pogoń	17	8	6	3	34	26	22	III
Ruch	17	8	2	7	33	39	18	VII
Czarni	18	5	2	11	24	42	12	X
Ł. K. S.	18	8	2	8	39	34	18	VI
Warszawianka	17	5	—	12	29	42	10	XI
Lechja	18	5	—	13	21	56	10	XII

UWAGA: Cyfry w polach dolnych oznaczają wyniki uzyskane na własnem boisku.

ARENY NASZEGO WIEKU

Zdawałoby się że dziś, gdy sport tak silnie się upowszechnił i tak potężnym stał się czynnikiem życia — to nasze budowle sportowe, przedstawiać winny istotnie coś niezwykłego, po czem trwały ślad pozostanie w historji kultury. Gdy jednak odkopujemy coraz nowe pomniki starożytnego życia i dzieła architektury z przed tysięcy lat pochodzące, to ze zdumieniem nieraz stajemy przed *gigantycznemi pomysłami* zakutemi w kamień. W dziełach tych, nie na pośledniem bynajmniej miejscu, znajdują się stare dawne areny. Gdy naodwrót spróbujemy sobie wyobrazić, co po kilku tysiącach lat, znajdą nasi następcy po nas, jako *ślady naszej epoki*, to z pewnym wstydem przyjdzie nam wyznać, że bardzo nie wiele rzeczy świadczyć będzie mogło, o naszym rozmachu, z którego dziś tak dumni jesteśmy.

Być może, że jest w tem nieco przesady. Może z naszych drapaczy chmur, wielkich portów, zapór wodnych, dróg żelaznych i mostów, coś niecoś, pozostanie i świadczyć będzie o trudach, zabiegach, a nawet genjalności dzisiejszego pokolenia. W każdym jednak razie to, co dziś tak silne piętno wyciska na obliczu ziemi, a mianowicie sport i *sportowe budownictwo*, nie zapowiada się — jako wiecznotrwały, a piękny przedewszystkiem, pomnik naszych, największych bodaj zainteresowań dzisiejszych.

To też, gdy dziś ustawicznie słyszymy o powstawaniu coraz to nowych— *gigantycznych stadjonów* i boisk, zdawać się nam może, że pod tym względem przewyższyliśmy starożytnych. Są przecież w Anglji, względnie za oceanem, stadjony mieszczące łatwo po półtorej setki tysięcy widzów, a zatem sądzić możemy, że istotnie jest to coś imponującego, *godnego naszego, z rekordów słynącego wieku.*

Stadjony w starożytności.

A jednak taki *„circus maximus“* w Rzymie mieścił podobno bez trudu *blisko 400.000 widzów*, a zatem największym naszym stadjonom, daleko jeszcze do tego olbrzyma.

Słynne, nieledwie w całości zachowane i dziś troskliwie konserwowane *Collosseum rzymskie*, wchłaniało w siebie za dawnych czasów do 100.000, żądnych emocyj widzów, a po wszystkich prawie miastach i kolonjach, nie brakło amfiteatrów, mieszczących po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy amatorów widowisk.

Nie w tem jednak rzecz, że starożytni, rozmiarami swych stadjonów nie stali niżej od naszych największych nawet urządzeń sportowych. Ostatecznie bowiem, areny ich miały dla powszechnego wychowania fizycznego znaczenie ograniczone. Teatry te były przedewszystkiem widowniami, podczas gdy ćwiczenia cielesne uprawiano w łaźniach lub na wolnem powietrzu. W cyrkach zaś, obok walk pięściarskich, obok wyścigów konnych, lub krwawej szermierki gladjatorów, odbywały się jeszcze widowiska teatralne i najrozmaitsze imprezy, któremi rzymskie rządy, karmiły niesfornych swych poddanych. Nie więc w wielkości cyrków, leżała przewaga starożytnych nad naszemi urządzeniami sportowemi.

Jest jednak faktem, że prawie bez wyjątku areny starożytne były *pięknemi budowlami* wspaniale zdobionemi, reprezentującemi *wysoki poziom artyzmu.* A tego właśnie ostatniego, *jest brak naszym, najwspanialszym nawet stadjonom,* nie wspominając oczywiście o zwykłych, a tak licznych na całej kuli ziemskiej, boiskach z widowniami.

Nie ulega chyba wątpliwości, że forma zewnętrzna każdej budowli, a więc także *architektura stadjonowa, musi być przystosowana przedewszystkiem do celu, jakiemu budowla ma służyć.* Oczywistem jest więc, że stadjonowa architektura musi być celowa, że formy boiska, czy bieżni, lub toru, które stadjon obejmuje, wymuszają poprostu, pewne kształty zewnętrzne. Nie wynika z tego jednak, aby równocześnie, architektoniczne rozwiązanie całości nie miało być piękne, tem bardziej właśnie, że *sport potrzebuje pięknej oprawy.*

Tymczasem to, co doskonale rozumieli i umieli w czyn wprowadzić starożytni, nie było — przynajmniej do niedawna — zasadą w naszem budownictwie sportowem. Stadjony dzisiejszego wieku,

bardzo niewiele wykraczają poza szablon

i dopiero w ostatnich czasach poczęła się zmiana zapatrywań w tym kierunku.

Spróbujmy jednak dokonać krótkiego i pobieżnego przeglądu największych współczesnych stadjonów świata. Ciekawem jest, że mimo potęgi idei olimpijskiej, która tak silnie porusza wszystkie prawie cywilizowane narody — stadjony olimpijskie a więc widownie nowoczesnych najklasyczniejszych igrzysk świata, nie są urządzeniami największemi, a naodwrót daleko pozostają one w tyle, za niektóremi boiskami klubowemi. Z współczesnych stadjonów *największy prawdopodobnie stadjon na świecie znajduje się w Australji,* gdzie *„Sydney-Cricket Graunds“* ma pojemność wielkiego miasta, gdyż z łatwością mieści w sobie *około 200.000 widzów.* Jako drugi co do wielkości stadjon zapowiada się w przyszłości *stadjon wiedeński,* narazie jednak należy on do „małych“, gdyż mieści „zaledwo“ do setki tysięcy miejsc.

Przywykliśmy do tego pojęcia, że wszystko co największe znajdować się powinno *w Stanach Zjednoczonych.* Znając zainteresowanie sportem w Ameryce, ogół przypuszcza, że tam właśnie mieszczą się największe współczesne areny. W rzeczywistości jednak tak nie jest i

przoduje pod tym względem ciągle jeszcze Anglja,

gdzie *cały szereg klubowych(!) boisk sportowych,* przewyższa rozmiarami największe amerykańskie stadjony. Czy ten stan rzeczy długo się utrzyma, czy w bliskim już czasie amerykański rozmach nie weźmie góry nad *„mamutami sportowemi“* starej Europy — okaże przyszłość. Narazie jeszcze, *zwykłe boisko klubowe „Glasgover-Hampdon Park“* kroczy na czele stadjonów świata, gdyż mieści ono na widowni 150.000 widzów. Boisko to zatem, większe jest o „drobnostkę“ bo o 25.000 miejsc, od słynnego *Wembley'u,* w którym rozgrywa się od wojny, finały angielskiego puharu piłkarskiego

Drugi klub angielski *„Crystal Palace“*, posiada stadjon nie mniejszy od Wembley'u, chociaż skarży się już teraz publiczność angielska, że nie z wszystkich miejsc widowni jest równie dobry widok na pole gry. Do niedawna zresztą był to największy stadjon Anglji, a zatem i całej ziemi.

Z innych „mniejszych“ boisk angielskich wymienić wypada *Ilroc i Celtic Parc* z 120 względnie 100 tysiącami miejsc, oraz cały szereg, po ośmdziesiąt lub niewiele mniej, tysięcy pojemności. Przy tej sposobności warto dodać, że naogół są to boiska przeważnie *klubowe, a stadjony reprezentacyjne* lub miejskie, *należą w Anglji do rzadkości.* Wspomnieć wreszcie wypada, o stadjonie w Manchesterze, mieszczącym 130.000 widzów i o „małem“ boisku „Chelse'i“ mieszczącem „tylko“ 90.000 widzów.

Stadjony w Stanach Zjednoczonych powstają obecnie, jak grzyby po deszczu. W *Ameryce też, znajduje się jeden z najpiękniejszych stadjonów świata,* a jest nim stadjon w *Chicago,* zbudowany z wielkim istotnie przepychem, o architekturze opartej na klasycznych wzorach, z całym bogactwem kolumnad i portyków. Nie mniej — i ten także stadjon wzbudza co do swego zewnętrznego wyglądu, zastrzeżenia estetów i krytyki znawców. Poszczególne bowiem budowle, są wprawdzie piękne, ale całość jest mało sharmonizowana. Boisko to mieści w sobie 125.000 widzów, a jedynie tylko w *czasie pamiętnego matchu bokserskiego Tunney-Dempsey,* widownia były powiększona.

Z innych amerykańskich *„stadjonów kolosów“*, największą jest arena w *Los Angeles,* gdzie pomieści się 120.000 widzów, potem kroczy *„Yankee Stand“* w Nowym Jorku (na 85.000 miejsc). Wspomnieć wreszcie trzeba, o olbrzymich *stadjonach uniwersyteckich* (n. p. Yale), gdzie mieści się zgórą 60.000 widzów na każdym.

Podobnie też i w *Ameryce południowej,* nawet w *Japonji i Chinach,* powstają teraz gigantyczne stadjony i ziemię, jak długa i szeroka, coraz gęściej pokrywają charakterystyczne owale nowoczesnych aren naszego wieku.

Daleko za tymi „mamutami“ kroczą *stadjony olimpijskie.* Nie mówiąc już o pierwszym — *ateńskim* — który prawie w całości opierał się na klasycznych wzorach i nie bardzo odpowiadał potrzebom nowoczesnego sportu — to inne, później budowane, nie były zbyt wielkie. Nie był więc wielkim, ani *stadjon w Sztokholmie,* słynny z *doskonałych urządzeń sportowych* i surowości architektonicznego rozwiązania, ani łekki stadjon paryski w *Colombes,* ani stadjony w *Amsterdamie* lub *Antwerpji.*

Może też w tem właśnie, że stadjony olimpijskie, nie były budowane jako „mamuty“ — leży świadectwo wartości *olimpijskiej idei i istotnej wartości sportu. Nie można bowiem i nie powinno się sportu mierzyć ilością miejsc na stadjonach.* Być może, że kiedyś ludzkość dojdzie do boisk sportowych bez trybun i widowni — czasy te jednak są odległe a wielkie widownie są koniecznościami dzisiejszego sportu.











Po lewej stronie 1) stadjon w Los Angeles, na którym odbędą się najbliższe Igrzyska Olimpijskie w r. 1932. (Zdjęcie z aeroplanu). 2) Fragment z zawodów rugby na stadjonie w Chicago, na prawo od góry ku dołowi: 1) fragment z zawodów lekkoatletycznych na stadjonie Colombes (gdzie się odbyła Olimpjada Paryska 1924 r.), 2) Kolosseum rzymskie i 3) fragment z zawodów piłkarskich o puhar Anglji na stadjonie w Wembley.

POLSCY SĘDZIOWIE NA FORUM MIĘDZYNARODOWEM.

Wywiad z dr. J. Lustgartenem.

Kraków, dnia 27 września.

Notatka prasowa, zwiastująca, iż dr. Lustgarten prowadzić będzie po raz drugi w bieżącym roku zawody międzypaństwowe Łotwy z Estonją, skłoniła przedstawiciela naszego do udania się do tego najwybitniejszego arbitra piłkarskiego i zasięgnięcia u niego ciekawych informacyj.

— Jak Pan został sędzią? — rzucam pierwsze pytanie.

— Sięgając pamięcią w „zamierzchłą" przeszłość, natknąłbym się niezawodnie na matche nieistniejących już klubów i klubików. Jako gracz nie myślałem naturalnie o „karjerze" sportowej z gwizdkiem w ustach „Skończywszy" się jako gracz, powiększyłem nieświadomie, a nawet wbrew woli bardzo nieliczne wówczas szeregi sędziów. Gdy w r. 1912 objąłem prowadzenie treningów w „Cracovii" — rozbrzmiewał coraz częściej mój „melodyjny" gwizd. Aż „wsiąkłem" całkowicie: dnia 14 listopada 1913 zasiedliśmy razem z dzisiejszym wiceprezesem P. Z. P. N., p. majorem Jacheciem przed Komisją egzaminacyjną we Wiedniu, złożoną z pp. Hugona Meisla i inż. Pichla. Pierwszego egzaminatora znałem dobrze od kilku lat. Okazało się, że protekcji niema. Komisja chciała bowiem pokazać śmiałkom z „prowincji", na co się porywają, dusiła nas i szykanowała pełne dwie godziny i zapewne z bólem serca stwierdziła, że krakowscy studenci są w „piśmie footballowem" równie dobrze bici, jak srodzy komisarze. Uznano nas obydwu za godnych wiedeńskiej klasy A.!

A odtąd zaczęła się już orka. Początkowo nie na „darmochę". Taksa wynosiła 3 korony w r. 1914 (za niższe klasy mniej, z czego 20 proc. otrzymywało kolegjum, reszta szła do kieszeni „kalosza". Zawierucha wojenna zmiotła i naszą organizację. W r. 1915 bawiłem we Wiedniu, co wykorzystało tamtejsze kolegjum. Jako pierwsze prowadziłem zawody *W. A. F.* — *Florisdorf* na boisku ostatniego. Stawka była pierwszorzędna, od wyniku zawodów zależał bowiem *tytuł mistrza wiosennego*. Żaden sędzia wiedeński matchu tego prowadzić nie chciał, gdyż obydwaj sędziowie z poprzednich niedziel znaleźli się po zawodach we Florisdorfie — *w tamtejszem szpitalu*. Rozstrzygającą „ofiarą" miała być moja osoba. Do pauzy było wszystko wspaniałe, — Florisdorf prowadził 2:1! Po przerwie zabrał się przeciwnik do pracy i wygrał spotkanie 4:3. „Tryk" taktyczny i tamwaj uratowały mi skórę. Klkai następnych matchów zapewniło mi autorytet na peryferjach Wiednia.

W roku 1917 bawiłem kilka dni *w Budapeszcie*. Wyzyskano to całkowicie, zatrzymując mnie do niedzieli, w którym to dniu prowadziłem przedpołudniem mistrzostwo *F. T. C. B. A. K.*, popołudniu zaś *M. T. K.*—*Törekwes*. Na jeden dzień chyba dość.

Ogółem mam zarejestrowanych około *300 prowadzonych przez siebie zawodów*. Gdybym od 1912 r. wszystko pisał, miałbym *ponad 400*. W „karjerze" mej podobał mi się najbardziej match *Wisła—Cracovia* (3 maja 1923 na dochód P. Z. P. N.) na boisku „Jutrzenka". Wynik brzmiał *1:1*. Nie zapomnę również decydującego trzeciego spotkania *Makkabi—Zwierzyniecki K. S.* na boisku „Cracovii", w którem rozstrzygająca o zwycięstwie biało-niebieskich bramka padła po 2 *godz. 28 minutach gry(!)*

Spotkań międzymiastowych prowadziłem *28* (wśród nich międzynarodowe, jak Katowice — Berno, Niemiecki Górny Śląsk z reprez. Wiednia) i cztery matche Polskiego Śląska z Niemieckim. Ponadto *zagranicą 5 spotkań międzypaństwowych:* 2 razy *Austrja — Czechosłowacja*, 1 raz *Austrja — Węgry* (w spotkaniach o puhar amat. Europy środk.), zaś w roku bieżącym dwa matche *Łotwa — Estonja*.

— „Jak wyglądała Pańska praca w organizacjach sportowych?" — pytam niezmordowanie.

— Byłem członkiem Zarządu P. Z. P. N., K. Z. O. P. N. i W. S. S., dalej wiceprezesem pierwszego P. K. S-u, przez pewien czas przewodniczącym K. O. K. S. Przedewszystkiem zostałem jednak „specem" statutowym i regulaminowym. Byłem tedy współtwórcą statutów P. Z. P. N., K. Z. O. P. N. i wespół z inż. Rosenstockiem K. O. K. S."

Oglądam pamiątki mojego rozmówcy. Pokaźna ilość odznak klubowych, Złoty Krzyż Zasługi, Złota odznaka P. K. S. (p. Dr. Lustgarten jest honorowym członkiem K. O. K. S.), dyplom honorowy Związku Związków, P. Z. P. N-u (z odznaką), Śląskiego O. Z. P. N-u, plakiety, przepiękną wazę łotewską —, a ponieważ gospodarz nie zapominał o tem, że jest gospodarzem, wystawiłem raz jeszcze cierpliwość jego na próbę, zadając mu „ostatnie, naprawdę ostatnie" pytanie:

— „Jakie jest Pańskie zapatrywanie na klasę naszych sędziów i jakie są widoki na „eksport"?

— Nasi czołowi sędziowie nie ustępują w niczem zagranicznym. Ci ostatni sprawiają nieraz wrażenie lepszych, ale nie wolno nam zapominać, że zawody międzynarodowe prowadzi się *łatwiej*, niż *mistrzowskie*, a specjalnie łatwe zadanie ma sędzia, prowadzący match *reprezentacji Polski*, znanej przecież z gry „fair". Powtóre — tu może wystarczy stara prawda: „cudze chwalicie, swego nie znacie" — ta „marka" zagraniczna...

Pierwszym sędzią polskim, który prowadził zawody na „rynku międzynarodowym" był p. *red. Obrubański*. Budapeszt był miastem pierwszego międzynarodowego występu naszych sędziów. Potem przyszła kolej *na mnie*, zaś w roku ubiegłym zadebiutował we Wiedniu p. *Arczyński*. Ten ostatni miał po swym matchu tak cudowną „prasę", jakiejby mu mógł pozazdrościć najlepszy sędzia międzynarodowy. Mimo to nie zaproszono go więcej, a widoki na „eksport" naszych arbitrów na przyszłość są m i n i m a l n e.

Składają się na to różne przyczyny i to nie sportowe. Jeśli o państwa północne chodzi, to: Litwa „z *zasady*" Polaka nie zaprosi, dla Finlandczyków są to zbyt *wielkie koszta*, Estonia jest *biedna*, ale tam widoki istnieją, *Łotwa zwraca się drugi raz po mnie*. Natomiast straciliśmy kontakt z *Europą środkową*, zwłaszcza przez wycofanie się z rozgrywek puharowych i przez *brak spotkań z Węgrami*. Kontakt z temi państwami zrobił początek, acz skromny: dzięki niemu sędziował p. *Arczyński* raz, ja zaś *3 razy*. Dziś i to ustało. Natomiast w nasze miejsce weszła *Rumunja*, biorąca udział w grach puharowych i już *Rumun sędziował w Debreczynie* (Czechosłowacja — Węgry).

Ponadto proszę nie zapominać, że zagraniczni sędziowie międzynarodowi utworzyli towarzystwo „*wzajemnej adoracji*", uważające gry międzypaństwowe za swój „folwark". Stąd ciągłe te same nazwiska, bo to przecież kwestja... d o c h o d u. Dla nich jesteśmy tylko *karjerowiczami*, psującymi cenę i odbierającymi zarobek...".

Dr. H.



LIST Z WIEDNIA.

Vienna faworytem puharu Europy, Finał Vienna—W. A. C.? — Wiedeńska publiczność. Górny walczy w Wiedniu i Pradze.

Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy".

Wiedeń, 26 września.

Po niedzielnem zwycięstwie Vienny nad A. C. Roma w Rzymie, wydawało się pewnem, że rewanżowe spotkanie tych drużyn w Wiedniu o dojście do finału Mitropa-Cupu, będzie czczą formalnością. Istotnie tak się też stało. No, ależ to było widowisko! Huraganowy zimny wiatr, deszcz lejący jak z rynny od 24 godzin, boisko bardziej zdatne do gry w water-polo, to wszystko nie zdołało skłonić Włochów do przesunięcia terminu meczu. Przegrali przytem 1:3, a przytem synowie Italji mają tak niski wynik swemu fenomenalnemu bramkarzowi do zawdzięczenia. Viennie przyniósł ów mecz ogromny deficyt, bowiem zeszło się tylko 3000 publiczności, co przy wspomnianej pogodzie było ilością niespodziewanie dużą. Pocieszają się Wiedeńczycy świetną formą swej drużyny i bardzo prawdopodobnem zdobyciem przez nią puharu Europy. W finale tej konkurencji spotka się ona ze zwycięzcą trzeciego meczu: *W. A. C. — Sparta*, który odbędzie się 7-go października *w Dreźnie* lub *Norymberdze*.

Czyż trzeba dodawać, że wiedeński światek sportowy cieszy się już pocichu na finał *Vienna — W. A. C.*, co ze względu na słabą formę Czechów nie jest wcale wykluczone. Byłoby to oczywiście przytłaczającym dowodem *hegemonji piłkarstwa austrjackiego w Europie*.

Piszę „wiedeński światek sportowy"... Czy można sobie jednak wyobrazić mniej szowinistyczną a tak sprawiedliwą w swych sympatjach publiczność i opinję niż wiedeńska? Dowodem tego fakt, jaki zdażył się niedawno na wieczorze zawodowego boksu, ostatnio mocno tu popularnego. Walczą: Francuz *Rion* i Austrjak *Neubauer*, zresztą ulubieniec publiczności, Rion jest nieco lepszy, miejscami zdecydowanie przeważa, . sędziowie ogłaszają jednak wynik *nierozstrzygnięty*. Tumultu i zamieszania jakie wynikło trudno sobie poprostu wyobrazić. Wrzaski trwają tak długo, aż sędziowie zmuszeni wprost groźną postawą 7000 publiczności zmieniają odpowiednio wynik.

A propos boksu. Zanotować możemy pierwszy *wypadek startu polskiego zawodowca na szerszej arenie europejskiej*. Jak donosi bowiem prasa wiedeńska, menager pięściarza śląskiego *Górnego*, zapowiedział jego przyjazd na dwie walki do Pragi i Wiednia w listopadzie. Przeciwnikami Górnego mają być *Nowotny* i *Pospischyl*. Ponieważ, szczególnie w Austrji zawodowy boks jest na dość wysokim poziomie, były as naszej reprezentacji łatwej roboty zdaje się mieć nie będzie. Ano zobaczymy. *Sn.*



Powyżej: First Vienna F. C., mistrz Ligi austrjackiej. Obok na prawo: Dr Lustgarten, jeden z najlepszych arbitrów polskich, sędziował ostatnio mecz Estonja-Łotwa

Sukces polskiego arbitra w Rydze.

Ryga, 27 września.

W parze z absencją Polski w wielkich międzynarodowych imprezach w piłkarstwie, idzie także niezapraszanie polskich arbitrów do sędziowania meczów międzynarodowych.

Tem znaczniejszym wyjątkiem jest *fakt zaproszenia dra Lustgartena*, bezsprzecznie jednego z najlepszych polskich sędziów piłkarskich do *Rygi na stanowisko sędziego meczu międzypaństwowego Łotwa — Estonja*, który zakończył się 27 bm. wynikiem *2:1 na korzyść Łotwy*.

Występ dra Lustgartena w Rydze *był jego pełnym sukcesem*, który także przynosi niemałe korzyści propagandowe polskiemu piłkarstwu. Przed meczem odegrano *hymn polski*, a publiczność owacyjnie powitała polskiego arbitra. Po meczu *obydwie drużyny wyrażały się z najwyższem uznaniem o sposobie sędziowania dra Lustgartena*, przyczem podkreślić należy, że Estończycy, którzy mecz przegrali, specjalnie zaznaczali, że rzadko można spotkać tak bezstronnego sędziego.

●

Swietny triumf kawalerzystów polskich w Tallinie.

Na zakończenie sezonu hippicznego, polska ekipa udała się na konkursy hippiczne do Tallina, gdzie jeźdzcy polscy osiągnęli szereg pierwszorzędnych wyników. W pierwszym dniu zawodów rtm. *Starnawski* zdobył *pierwszą i drugą nagrodę* w konkursie skoków, a rtm. *Królikiewicz trzecią i siódmą*.

W drugim dniu zawodów, t. j. w niedzielę 27 b. m. w konkursie skoków rtm. *Królikiewicz* zwycięża na „Milordzie". Drugie miejsce zajmuje mjr. *Trenkwald* na „Olafie", trzecie estoński por. Reyman, czwarte por. Pallin, piąte rtm. *Królikiewicz* na „Hannibalu", szóste rtm. *Starnawski*.

W drugim konkursie skoków na podwyższonych przeszkodach zwyciężył rtm. *Starnawski*, zdobywając nagrodę Naczelnika Republiki Estońskiej na „Donaldzie", 2) por. *Reyman* (Estonja) otrzymał nagrodę poselstwa polskiego w Tallinie, 3) mjr. *Trenkwald*, 4) rtm. *Królikiewicz* na „Milordzie", 5) rtm. Królikiewicz na „Hannibalu".

●

Igrzyska olimpijskie.

Londyn. Angielski komitet olimpijski wystąpił z wnioskiem o przełożenie igrzysk X. Olimpjady, mających odbyć się w r. 1932 w Los Angelos o jeden rok. Wniosek swój Anglja motywuje *ogólną ciężką sytuacją ekonomiczną na całym świecie*. Anglja zawiadomiła o swoim wniosku państwa europejskie, z których *Szwecja, Francja, Niemcy i Finlandja* już miały opowiedzieć się za wnioskiem angielskim. W ten sposób igrzyska X. Olimpjady stoją poważnie pod znakiem zapytania, gdyż nie jest pewnem, że sytuacja gospodarcza w r. 1933 będzie lepsza niż obecnie.

Nowy rekord świata w pływaniu.

Manchester, 27 września. *(Tel. wł.)* Angielka *Wolsterholme* ustanowiła znowu nowy rekord światowy pływacki w wyścigu na 500 m. w czasie 8:23.8.

PIERWSZY WYSTĘP POLSKICH PIŁKARZY W BELGJI.

Wywiad z dyktatorem piłkarstwa belgiiskiego Al. Verdyckiem.

M. Verdyck, sekretarz generalny BZPN i Belgijskiego Komitetu Olimpijskiego.



Bruksela, we wrześniu.

Jednym z najpotężniejszych związków sportowych na świecie jest bezsprzecznie Belgijski Związek piłkarski (B. Z. P. N.). Rozporządzając wielkiemi zasobami pieniężnemi, wpływami wśród najwyższych sfer i olbrzymią ilością oddanych związkowi osób, B. Z. P. N. przeprowadza rzeczy dla nas poprostu nie do wiary. Cała organizacja jest kierowana przez *Al. Verdycka,* który stanąwszy już w roku 1911 na jej czele, piastuje od tego czasu godność generalnego sekretarza bez przerwy. Świetny organizator meczów międzypaństwowych, dał on Związkowi mocne podstawy finansowe, które pozwoliły mu wejść w posiadanie wielkiego domu związkowego i majątku, gdyż w chwili obecnej w kasie Związku znajduje się około *4 miljony fr.* W B. Z. P. N. pracuje przeszło 20 płatnych urzędników, Verdyck ma do swego rozporządzenia wspaniałą limuzynę, meble zaś, znajdujące się w gmachu związku, cenione są z domem na *2 miljony franków.*

Oczywiście człowiek, który uczynił Belgijski Związek tak potężnym, zasługuje na to, że mu dano w ręce nieograniczoną władzę, niemal d y k t a t o r s k ą. On to powiedział kiedyś prezesowi belg. Zw. lekko-atl. *Hermesowi,* że jeśli się zgodzi zorganizować mecz lekkoatletyizny, proponowany mu wówczas przez pp. konsula Chiczewskiego i Hauptmanna, to gotów jest nawet pokryć ewentualny deficyt tego spotkania i zgóry przeznaczył nań *20.000 fr.*

Korzystając z uprzejmych zaprosin, korespondent nasz przeprowadził z p. Verdyckiem wywiad na temat zapowiedzianego na dzień 11 października b. r. meczu piłkarskiego Polska — Belgja.

* * *

P. Verdyck wita mnie w wspaniałym gmachu belgijskiego Związku Piłki Nożnej. Pokazuje on kilkanaście olbrzymich zdjęć, z pośród których rzuca się mi w oko postać króla *Alberta,* okazującego wraz z całą rodziną ogromne zainteresowanie dla piłki nożnej i manifestującego swą obecność oficjalnie lub incognito na wszystkich ciekawszych spotkaniach.

— Proszę mi powiedzieć, czego spodziewa się Pan po meczu Polska — Belgja?

— Jestem pewny, iż będzie to jeden z *najładniejszych meczów międzypaństwowych,* jakie rozegra nasza reprezentacja. Słyszałem o Was ostatnio, że zrobiliście *olbrzymi postęp* — no, a niezapominajmy, iż obydwa kraje są a m a t o r s k i e m i. Doniosłość tych meczów uwydatnia się przedewszystkiem w tem, iż nawiązujemy z sobą *poraz pierwszy stosunki* i przypuszczam, że jedna, jak i druga strona będzie dążyć do *ich zacieśnienia.*

— Jak się przedstawiają wyniki reprezentacji belgijskiej za okres ostatnich trzech lat?

— W sezonie 1928/29 r. reprezentacja Belgji rozegrała 5 meczów. Z *Holandją* remisowaliśmy w Antwerpji *1:1,* z *Irlandją,* która wówczas znajdowała się w swej szczytowej formie, przegraliśmy *0:4* (Dublin), następnie wyjechaliśmy do Amsterdamu, gdzie po heroicznej walce *„rozłożyliśmy“ Holandję 3:1.* W Leodjum mieliśmy za przeciwnika *Francję, bijąc ją 4:1* i na zakończenie *wygraliśmy z zawodowcami angielskimi 4:1 (!).* Jak Pan widzi, wyniki były naogół dobre i przeważnie zwycięskie.

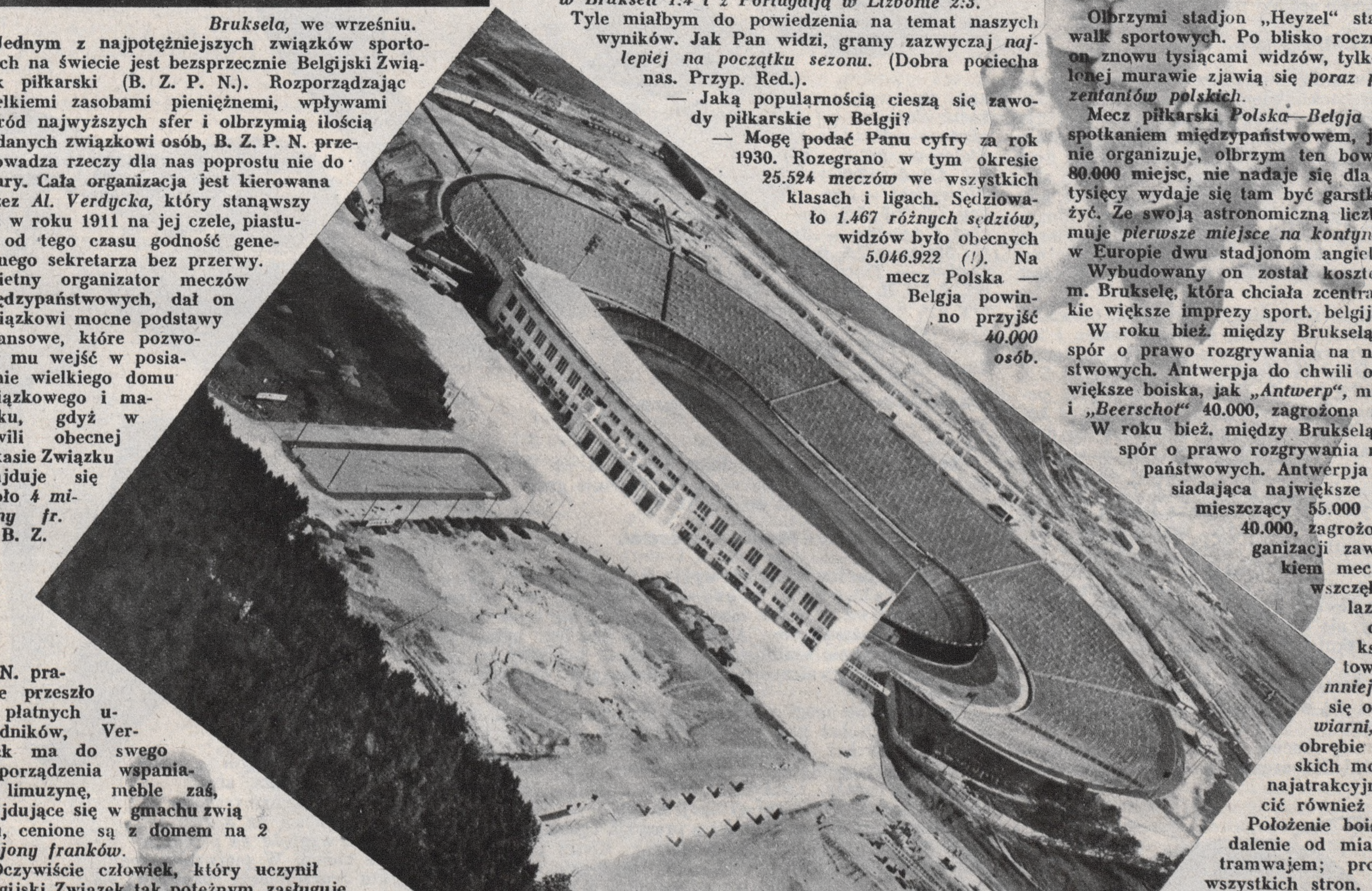
W sezonie zaś 1929/30 mieliśmy sześć spotkań. Początek przynosi *sensacyjne zwycięstwo nad Francją w Paryżu 6:1,* po którem Francuzi dyszą taką żądzą zemsty, iż ulegamy im w spotkaniu rewanżowem w Leodjum *1:2,* z Holandją w Amsterdamie *remisujemy 2:2,* lecz w *Antwerpji bijemy ich 3:1, Irlandja pokonuje nas według tradycji 3:1,* lecz tu jeszcze raz podkreślam, iż jest to drużyna z a w o d o w a. Na zakończenie sezonu *sprowadziliśmy egzotycznego przeciwnika Portugalję, którą bijemy 2:1.*

Sezon 1930/31 rozpoczęliśmy po uciążliwem tournee po Ameryce Południowej i gracze pomęczeni nie mogli dać z siebie tego wysiłku, którego od nich oczekiwaliśmy. W pierwszym meczu *zawodowcy czescy z trudem wygrali z nami 3:2,* zresztą widział Pan ten mecz, więc wie Pan co o nim sądzić (Belgowie gnietli Czechów przez cały czas i z braku szczęścia przegrali. Przyp. Red.). Ze *Szwecją w Leodjum remisowaliśmy 2:2,* później w *Paryżu z Francją było to samo, z Holandją przegraliśmy w Amsterdamie 2:3,* lecz wzięliśmy zaraz rewanż w Antwerpji, *wygrywając z naszym odwiecznym rywalem 4:2;* ostatnie mecze przynoszą nam *porażki z Anglją (zaw.) w Brukseli 1:4 i z Portugalją w Lizbonie 2:3.*

Tyle miałbym do powiedzenia na temat naszych wyników. Jak Pan widzi, gramy zazwyczaj *najlepiej na początku sezonu.* (Dobra pociecha nas. Przyp. Red.).

— Jaką popularnością cieszą się zawody piłkarskie w Belgji?

— Mogę podać Panu cyfry za rok 1930. Rozegrano w tym okresie *25.524 meczów* we wszystkich klasach i ligach. Sędziowało *1.467 różnych sędziów,* widzów było obecnych *5.046.922 (!).* Na mecz Polska — Belgja powinno przyjść *40.000 osób.*



— Cyfry te są dla mnie poprostu zawrotne, proszę więc mi powiedzieć, jak wygląda w Belgji kwestja boiskowa?

— Największym stadjonem jest *„Heyzel“* w Brukseli, liczący *75.000 miejsc.* Wejść tam może nawet i *osiemdziesiąt tysięcy widzów* W roku 1927 mieliśmy w Antwerpji stadjon *Antwerp Club,* mieszczący 45.000 widzów, *Union Saint Gilloise* 40.000 miejsc, dwa stadjony *Beerschot* w Antwerpji i *Daring* w Brukseli, mieszczące 30.000 osób, *trzynaście stadjonów* obliczonych na 20.000 widzów i ok. *pięćdziesiąt,* mieszczących od 5.000 do 10.000 osób. Cyfry te brane z 1927 r. i w chwili obecnej są zwiększone. Stadjony uległy rozszerzeniu, bądź wybudowano nowe.

— Podobno mają Panowie budżet o astronomicznych sumach?

— Nie! Tak przerażająco to nie wygląda — śmieje się Verdyck. — Budżet nasz wynosił np. w 1927 r. franków *3,687.140'68.*

— Dla mnie jest to blisko miljon złotych; na co wydają Panowie tak olbrzymie sumy?

— Urzędnicy, administracja, podatki, puhary, meble, broszurzy, samochód itp. wynosi 1,955.359'03 fr. Sędziowie pobierają rocznie na koszta podróży i życie 23.810'75 fr. Asekuracje graczy od wypadków i pomoc lekarska 207.086 fr. Wydatki związane z podróżami 120 członków komitetów okręgowych 348.700'22 fr. Wysyłanie drużyn zagranicę i koszta z tem związane 386.164 fr., propaganda sportowa w pismach, wydawanie specjalnego dziennika 336.590 fr. Wreszcie dary na towarzystwa filantropijne 143.030'47 fr.

— Jak wyglądają cyfry, przedstawiające ilość graczy i klubów w Belgji?

— Liczymy w chwili obecnej około *1100 towarzystw sportowych,* w których sport piłki nożnej uprawia *115.000 graczy (!).* Do tego trzeba dodać żołnierzy, uprawiających football, a stojących pod opieką naszego Związku.

— Czy reprezentacja belgijska ma trenera?

— Oczywiście! Związek utrzymuje *specjalnego trenera,* którego głównem zajęciem jest *trenowanie drużyny reprezentacyjnej* przed meczami międzypaństwowemi. W chwili obecnej zajmuje się on ćwiczeniem graczy, którzy ewentualnie wejdą w skład reprezentacji *przeciw Polsce.* Chwilowo przypuszczam, iż Panu starczy. Proszę przyjść za tydzień, to podam Panu definitywny skład drużyny, która spotka się z Waszą 11 października. b. r.

Arena meczów polsko-belgijskich.

Olbrzymi stadjon „Heyzel“ stanie się znów terenem walk sportowych. Po blisko rocznej przerwie zapełni się on znowu tysiącami widzów, tylko że tym razem na zielonej murawie zjawią się *poraz pierwszy koszulki reprezentantów polskich.*

Mecz piłkarski *Polska—Belgja* będzie dopiero drugiem spotkaniem międzypaństwowem, jakie się na tym stadjonie organizuje, olbrzym ten bowiem, posiadający około 80.000 miejsc, nie nadaje się dla małych meczów. Kilka tysięcy wydaje się tam być garstką, którą trudno zauważyć. Ze swoją astronomiczną liczbą miejsc „Heyzel“ zajmuje *pierwsze miejsce na kontynencie,* ustępując jedynie w Europie dwu stadjonom angielskim.

Wybudowany on został kosztem *30.000.000 fr.* przez m. Brukselę, która chciała zcentralizować u siebie wszystkie większe imprezy sport. belgijskie i międzynarodowe.

W roku bież. między Brukselą i Antwerpją toczy się spór o prawo rozgrywania na nim meczów międzypaństwowych. Antwerpja do chwili obecnej posiadająca największe boiska, jak *„Antwerp“,* mieszczący 55.000 widzów i *„Beerschot“* 40.000, zagrożona została w dalszej orga-

W roku bież. między Brukselą i Antwerpją toczy się spór o prawo rozgrywania na nim meczów międzypaństwowych. Antwerpja do chwili obecnej posiadająca największe boiska, jak *„Antwerp“,* mieszczący 55.000 widzów i *„Beerschot“* 40.000, zagrożona będąc w dalszej organizacji zawodów, a przedewszystkiem meczu Holandja — Belgja, wszczęła kampanję, która znalazła swe echo w deklaracjach burmistrza Brukseli p. *Maxa.* Tło sportowe odegrało tu *najmniejszą* rolę. Rozchodziło się o byt *kilkudziesięciu kawiarni,* które porozrzucane w obrębie stadjonów antwerpskich mogły z chwilą utraty najatrakcyjniejszych meczów, stracić również największy dochód.

Położenie boiska jest *doskonałe,* oddalenie od miasta wynosi 15 minut tramwajem; prowadzą doń drogi ze wszystkich stron. Dla prasy znajduje się *trybuna* z telefonami i biurem pocztowem. W pośrodku trybuny znaje się *loża królewska,* dalej zaś trybuna dla deputowanych, dyplomatów i innych dostojników. W głębi znajdują się salony recepcyjne królewskie i t. p.

Hajot.



W środku stadjon Heyzel w Brukseli, u dołu prezes BZPN p. Seeldrayes.

JESIENNE AKORDY BIAŁEGO SPORTU

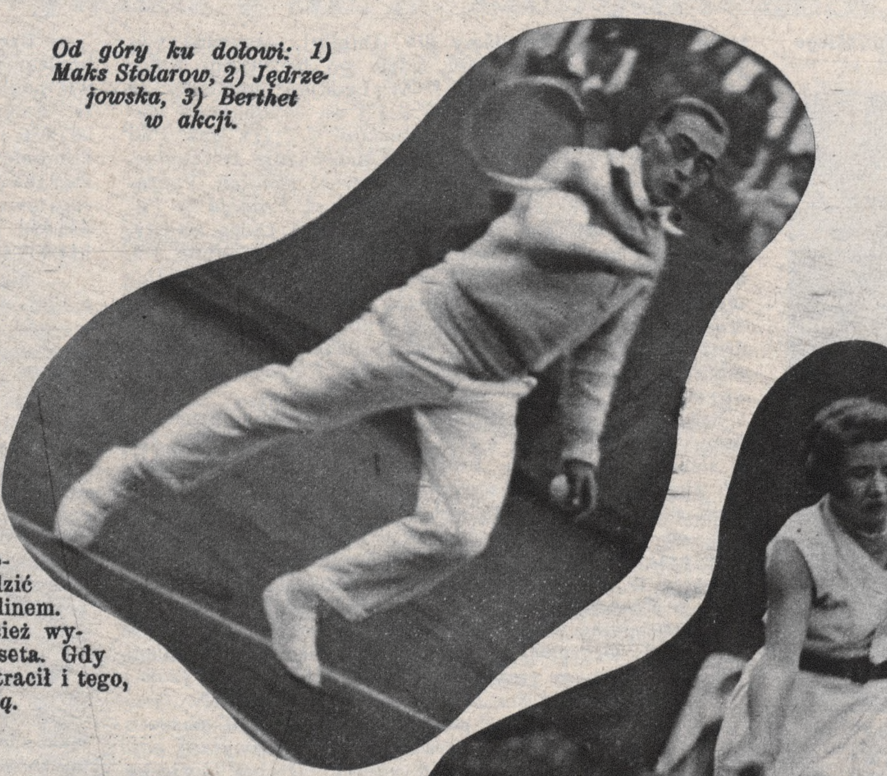
Racing Club-Legja 3:2.

Warszawa, we wrześniu.

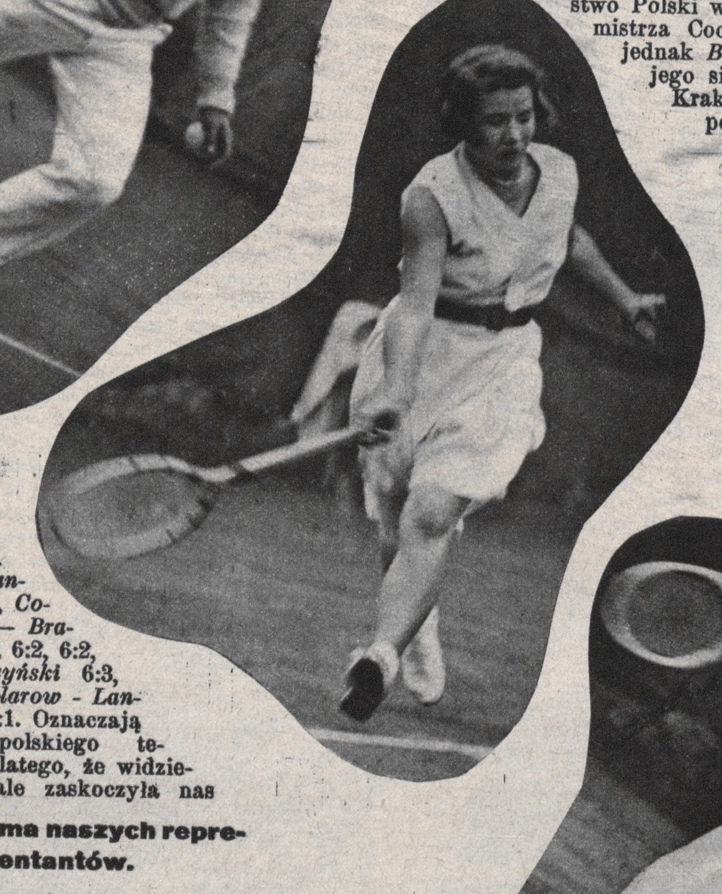
W poniedziałek 21 września rozegrano ostatnie spotkanie z programu meczu Racing Club-Legja, w którem *Maks Stolarow pokonał Landry 6:4, 8:6, 6:1.*

Maks Stolarow wzniósł się tym razem znów na *najwyższe arkany kunsztu gry* w tennisa i pokazał formę niemal *fenomenalną*.

W pierwszym secie prowadził 4:1 i 5:2 wychodziły z pod jego rakiety takie strzały, takie precyzyjne uderzenia, że naprawdę, trudno przypuścić, by znalazł się ktoś, kto byłby w stanie oprzeć się tym atakom. Piękny stylowo długi drajw posyłał piłkę z jednego rogu w drugi i w takich warunkach Landry musiał przegrać. Próbował różnie z długiej mocnej gry, był mniej dokładny, próbował chodzić do siatki Stolarow mijał go ciosem lub lingslinem. Francuz jednak nie rezygnował. Nie mógł przecież wyjechać z Warszawy, nie wygrawszy tu nawet seta. Gdy jednak mimo prowadzenia 5:2 w drugim secie, stracił i tego, zrezygnował wreszcie i trzeci set był *formalnością*.



Od góry ku dołowi: 1) Maks Stolarow, 2) Jędrzejowska, 3) Berthet w akcji.





Przebieg gry.

Pierwsze gemy gra Stolarow po mistrzowsku, pędzi przeciwnika po placu, atakuje backlrandem i prowadzi 4:1, 4:2, 5:2. Landry zaczyna być wyraźnie zdenerwowany, Maks meczuje świetnie z halfcourtu i prowadzi 40:0. *Trzy setbole!* Wszystkie jednak zostają popsute, Landry uzyskuje równość i po dwu atakach przy siatce grę 5:3. Następuje moment chwilowej słabości Stolarowa i Landry wygrywa swój serwis do zera 5:4. Polak szybko jednak odnajduje swą doskonałą formę i uzyskuje znów przewagę. Przy setbolowej piłce Landry dobrze czopuje i Stolarow nie dobiega do tej piłki. Potem Francuz ma przewagę, znów „jus" i wreszcie *Stolarow za piątym setbolem wygrywa 6:4.*

W drugim secie Polak po dwu długich drajwach prowadzi 1:0. Francuz zaczyna chodzić do siatki, zwiększa tempo i ma 1:1, 3:1, 3:2, 5:2. Maks wygrywa swój serwis, wygrywa następną grę, potem znów swój serwis do piętnastu i wynik brzmi 5:5. Landry wygrywa serwis 6:5. Podaje Maks. Prowadzi 30:0, potem 40:30, 40:40 i przewaga Stolarowa. Milimetrowy aut w korytarz i „jus", następnie Landry mija go crossem, i ma dwa razy setbola. Maks jednak łapie jeden smecz Francuza i odsyła piłkę w drugą stronę siatki, gdzie nie może on już jej dosięgnąć, następnie smeczuje i stan gry jest 6:6. Landry znów prowadzi po serwisie swym 30:0, 40:15. Maks jednak wyrównywa i po ładnym crossie ma przewagę. Francuzowi przychodzi z pomocą taśma siatki. „Jus". Maks jednak znów ma dwie śliczne piłki i wygrywa gema. Stan 7:6. Landry prowadzi 40:15, Maks łapie jedną z piłek i smeczuje, potem wyrównuje, ma parę razy przewagę i wreszcie setbol dla Maksa, oddany w siatkę. Landry nie przyjmuje jednak serwisu Stolarowa, mimo to znów uzyskuje „jus" i wreszcie za trzecim razem *Polak wygrywa 8:6.*

W trzecim secie Maks Stolarow bardzo prędko ma 5:1, potem 40:15 i Landry broni się wtedy zacięcie, wkońcu jednak Maks *kończy seta 6:1 i mecz.*

Tak więc sezon tennisowy *Racing Club Legja* zakończył się wspaniale. Wyniki dokładne szczegółowe wszystkich spotkań są nast.: *Cochet — M. Stolarow 9:7*, 5:7, 4:6, 6:1, 7:5. *Tłoczyński - Landry* 7:5, 7:5, 6:2, *Cochet i Landry — Bracia Stolarow* 7:5, 6:2, 6:2, *Cochet — Tłoczyński* 6:3, 6:1, 6:4 i *M. Stolarow - Landry* 6:4, 8:6 i 6:1. Oznaczają one sukces polskiego tenisa nie tylko dlatego, że widzieliśmy Cocheta, ale zaskoczyła nas

wspaniała forma naszych reprezentantów.

Obaj pokonali *szóstą w roku ubiegłym rakietę Francji* w trzech setach, obaj świetnie grali z Cochetem. Bohaterem spotkania był

Maks Stolarow.

Sprawił to przedewszystkiem wynik jego z Cochetem i właściwie moralne zwycięstwo. Takiej gry nie widzieliśmy u Stolarowa od czasu meczu z Japonją, ale teraz osiągnął on *jeszcze wyższą formę*. A że przytem gra jego była piękna stylowo, uderzenie oszlifowane technicznie, mieliśmy na placu tenisistę, który walczył z pierwszymi potęgami tego sportu.

Tłoczyński nie mógł mieć takiego wspaniałego wyniku z Cochetem, bo Cochet grał z nim od samego początku. Przecież mistrz świata był dopiero w niedzielę sobą i pokazał trochę już zwątpionej publiczności cały repertuar swej wiedzy. A był on bardzo bogaty. Lekkość i swoboda ruchu, odpowiedź na najcięższy atak z trudnej sytuacji atakiem, fenomenalne krótkie crossy przy siatce, niebywała precyzja i placing, to walory, które muszą przytłoczyć przeciwnika. Mistrz polski jednak uległ po ciężkiej walce, wytrzymał tempo gry, nie wahał się atakować i wygrał wiele trudnych piłek. Z Landry grał doskonale, zaciętość akcji ofensywną i podejściem do siatki. Dochodził do niej zawsze w odpowiednim momencie, zdecydowanie i szybko. Porażka z Berthetem została pomszczona i mistrz Polski był znów górą.

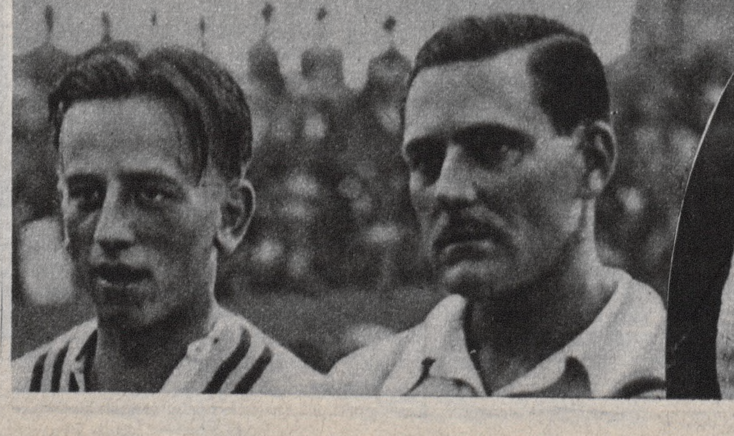
Słówko należy się jeszcze Jerzemu Stolarowowi. W grze podwójnej przewyższył on znów Maksa. Serwis jego wprowadzał w zakłopotanie nawet Cocheta, a przy siatce wygrywał wiele trudnych pojedynków.

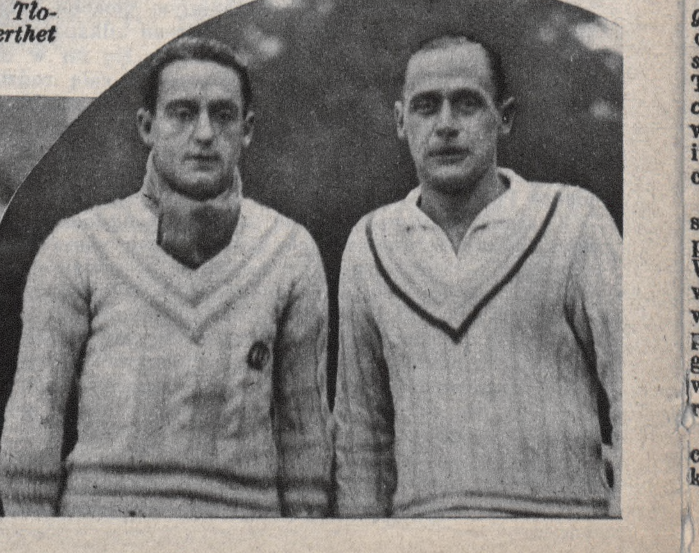
Trójka tenisistów polskich w walce z Francuzami spisała się doskonale, nazwa Legji, jako silnego klubu tenisowego rozniesie się daleko poza granice kraju, nadzieje na przyszłość mamy one najlepsze.

R. M.



Z lewej strony W. Dubieńska w karykaturze, poniżej: 1. Tłoczyński i Landry, (pierwszy od lewej), na prawo zaś Berthet pierwszy od lewej) i J. Stolarow.





Tenisiści francuscy w Krakowie.

Ciężkie warunki ekonomiczne uniemożliwiły krakowskiemu AZS. urządzenie dorocznego turnieju tenisowego, który rok rocznie był pewnego rodzaju ewenementem dla krakowskich tenisistów, jako *jedna z niewielu okazyj do zobaczenia najlepszej klasy polskiego i zagranicznego tenisu.*

To też z wielkiem zadowoleniem powitano inicjatywę AZS, który na zakończenie sezonu *zaprosił do Krakowa graczy francuskich*, biorących udział w turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Polski w Warszawie. Wprawdzie przyjazd mistrza Cocheta okazał się niemożliwym, to jednak *Berthet*, mistrz Polski, jak również jego siostra objawili chęć przyjazdu do Krakowa i rozegrania kilku meczów pokazowych z ekstra klasą polskich tenisistów.

Pierwszy dzień przyjazdu Francuzów do Krakowa zeszedł *na oczekiwaniu tylko jakiej takiej pogody*, któraby umożliwiła grę. Niestety, rozgrywki musiano odłożyć *do dnia następnego*. W 2-gim dniu przed południem pogoda była początkowo możliwa, ale w każdym razie nie taka, aby mogła ściągnąć tysiące publiczności na korty, a to ze względu na przenikliwe zimno. W pierwszym meczu *Jędrzejowska rozprawiła się bez większego trudu z panną Berthet 6:2, 6:4.* Sympatyczna Francuska usiłowała w drugim secie stawić silniejszy opór naszej mistrzyni, ale bez większego powodzenia.

Druga rozgrywka przyniosła *stosunkowo łatwe zwycięstwo Bonte'mu w spotkaniu z Jerzym Stolarowem*, który uległ w kompromitujący sposób *0:6, 1:6*. Gra ta była niespodzianką dla widzów, którzy spodziewali się po Stolarowie lepszej gry i zaciętej walki.



W półkolu: Jędrzejowska i panna Berthet, na prawo Maks Stolarow w meczu z Berthetem w Krakowie.



Częściową rehabilitację b. mistrza Polski była *gra mieszana*, w której *Jerzy Stolarow wraz z Jędrzejowską pokonali parę Berthet i Bonte 6:4 i 6:2.* Gra ta była naprawdę pokazową, gdyż para polska grała doskonale i przypuszczać można iż obecnie stanowi

najlepszy zespół w grze mieszanej w Polscc.

Gwoździem jednak spotkania był

mecz Maksa Stolarowa z Berthet'em.

Maks opromieniony sławą zaciętego oporu, jaki stawiał mistrzowi świata w Warszawie „typowany" był na zwycięzcę. Tymczasem w grę wmięszała się n i e p o g o d a. Od samego początku zaczął bowiem padać drobny deszcz, który uniemożliwił normalny przebieg rozgrywki. *Pierwszego seta wygrywa Stolarow 7:5.* Jednak widać było, że Berthet góruje nad nim *agresywnością, biegiem*, a nadewszystko *startem do piłki*. To też w *drugim secie Berthet* wykazuje wszystkie swoje walory i *wygrywa zasłużenie 7:5*, choć Maks prowadził już 5:3.

W tym momencie warunki gry stają się *coraz gorsze*, gdyż drobny początkowo deszcz przechodzi w ulewę. W pewnym momencie Berthet zdenerwowany ślizganiem się, zdejmuje pantofle i gra w skarpetkach. Był to niewątpliwie bardzo nieprzyjemny moment dla organizatorów turnieju, gdyż dalsze przetrzymywanie graczy francuskich w Krakowie było niemożliwem. Przy stanie 3:3, Stolarow i Berthet przerywają grę.

Wytwarza się bardzo miły towarzyski nastrój, publiczność ciekawa wyniku meczu, chowa się gdzie może, cierpliwie czekając na dokończenie rozgrywki.

Po krótkiej przerwie, gdy deszcz się nieco zmniejszył, rozpoczyna się gra na drugim, nieco suchszym korcie. Jasnem jest jednakże, że rozgrywka ta nie może być uważana za n o r m a l n ą a wynik jej za odzwierciedlenie klasy obydwu tenisistów. Set ten miał zadecydować o rozgrywce, mimo poprzedniej umowy, że rozgrywka zasadniczo kończy się dopiero po uzyskaniu przez jednego z graczy 3 setów.

Berthet na śliskim korcie czuje się lepiej. Maksowi zaś *deszcz zalewa okulary*, nic też dziwnego, że ulega większej zaciętości Francuza i *przegrywa seta 4:6*, a zarazem i spotkanie.

Na tej rozgrywce zakończyła się gościna Francuzów w Krakowie a zarazem i w Polsce i goście żegnani serdecznie przez gospodarzy odjechali do Paryża.







Od dołu ku górze: 1) Bonte, 2) panna Berthet i 3) Landry w akcji.

Polacy na turnieju w Starym Smokowcu.

Tegoroczny sezon zagraniczny tenisistów polskich można uważać, jeśli chodzi o nasze czołowe rakiety za bardzo udały. Ostatnio Polacy wzięli udział *w turnieju tenisowym w Starym Smokowcu*, którego początkowe wyniki podaliśmy w ostatnim numerze. Pierwotnie w turnieju miał wziąć także udział Tłoczyński, jednakowoż zrezygnował z tego wyjazdu, tak, że ekipa polska składała się z czworga graczy, a to *Jędrzejowskiej, Dubieńskiej, Volkmerówny* oraz *Wittmanna.*

Późny termin turnieju spowodował, że rozgrywki były często przerywane przez deszcz, który *w ostatnim dniu turnieju przemienił się nawet w śnieg*. Oczywiście ucierpiał przez to poziom wyników, a szereg rozgrywek nie mogło dojść do skutku z powodu wyjazdu graczy, nie mogących doczekać się końca turnieju.



I. Tłoczyński, mistrz Polski w karykaturze.

Wittmann pokonał *Blabola 7:5, 6:1*, w następnej jednakże rundzie *przegrał z Menzlem 4:6, 2:6*, odpadając temsamem od dalszych rozgrywek. *Wuarin* pokonał *Drietomsky'ego 6:2, 6:2*, przegrał jednakże z *Hechtem 4:6, 6:3, 7:9.* W półfinale *Menzel* pokonał *Hechta 4:6, 6:1, 6:1,* zatem stosunkowo łatwo. *Macenauer pokonał Soykę 6:3, 7:9, 6:2*, przegrał jednakże z *Matejką 4:6, 10:8, 0:1 scr. Matejka zakwalifikował się do finału*, zwyciężając w ćwierć finale *Zichy'ego 6:2, 8:6*, a w półfinale *Maleczka 8:6, 4:6, 6:3.*

Finał gry pojedyńczej panów rozegrali zatem *mistrz Czechosłowacji Menzel i mistrz Austrji Matejka*. Zwyciężył bez trudu *Menzel*, udawadniając swoją wysoką klasę stosunkiem gemów: *6:3, 6:1, 6:2.*

W grze *pojedyńczej pań* wzięły udział nasze trzy reprezentantki. Najlepiej z nich wyszła *Jędrzejowska, która zwyciężyła we finale, bijąc panią Weidenhofer*, b. mistrzynię Austrji *6:2, 4:6, 7:5.*

Weidenhofer prowadziła w trzecim secie 5:3, i miała siedm meczboli, mimo to Jędrzejowska potraffiła wyrównać a następnie wygrać.

Pozostałe nasze reprezentantki *przegrały z Czeszką Blanarową. Dubieńska* stoczyła z nią zaciętą walkę, wygrywając pierwszego seta *6:4*, przegrywając drugiego *4:6*, w trzecim prowadząc *5:3 i mając 3 meczbole. Volkmerówna przegrała również z Blanarową* w stosunku *6:2, 4:6, 1:6.*

W grze podwójnej panów *Wittmann grał z Nedbalkem.* Przegrali oni w spotkaniu z parą *Matejka — Zichy 2:6, 4:6.* Menzel i Klein pokonali *Macenauera i Blabola 10:8, 6:4.* W półfinale *Zichy i Matejka* skreczowali na korzyść pary *Menzel — Klein*, którzy definitywnie zdobyli mistrzostwo.

W grze mieszanej *para polska Jędrzejowska — Wittmann* musiała skreczować ze względu na konieczność powrotu do kraju. Definitywne zwycięstwo odniosła para *Weidenhofer — Blabol*, którzy wygrali ją dzięki szeregu skreczów.

Prasa zagraniczna podkreśla *wysoką klasę gry Jędrzejowskiej*, wyrażając się o niej nader pochlebnie.

Turniej tenisowy w Przemyślu.

W b. tygodniu zostały zakończone rozgrywki tenisowe *o mistrzostwo Przemyśla.* Turniej ten zgromadził znaczną ilość zawodników zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych z *Krakowa, Lwowa, Jasła i w. in.* Po szeregu gier wstępnych do półfinałów zakwalifikowali się *w grze pojedyńczej panów Andrzejewski, Kołcz II, Derczyński* i *Horain.* W pierwszym półfinale *Andrzejewski* bez trudu pokonał *Kołcza II 6:2, 6:2.* W drugim zaś *Horain*, mimo ambitnego oporu *Derczyńskiego*, zwyciężył go 6:2, 6:3. W finale *Horain* wygrywa pierwszego eta 6:4, drugiego zaś *Andrzejewski* 8:6, w trzecim secie seta 6:4, drugiego zaś *Andrzejewski* 8:6, w trzecim secie gdyż zapadające ciemności nie pozwalały im na normalny przebieg gry. *W wyniku losowania (!) mistrzostwo Przemyśla zdobył Horain.*

W grze pojedyńczej oficerów zwyciężył *ppłk. Luśniak*, bijąc we finale *kpt. Semelskiego 6:1, 6:2.* W grze podwójnej oficerów pierwsze miejsce zajęli *kpt. Gross i por. Rościszewski*, bijąc *ppłk. Luśniaka i kpt. Semelskiego 6:4, 7:5.* Finał gry mieszanej: *Andrzejewski, Michałowska — Kołcz II, Stieberowa* 2:6, 6:3, 7:5. Gra podwójna: *Horain, Andrzejewski — Kołcz II, Derczyński* 6:4, 6:1, 6:2. Gra junjorów: *Mond — Axer* 7:5, 6:4.

CHIRON ZWYCIĘZCĄ W WYSCIGU O NAGRODĘ MASARYKA.

(Tel. wł. Raz Dwa Trzy).

Brno, dn. 27 września.

W dniu dzisiejszym odbyły się tu wielkie międzynarodowe wyścigi samochodowe o nagrodę prezydenta Republiki Czechosłowackiej Masaryka. Udział w tych zawodach wzięli co *najlepsi kierowcy Europy*, reprezentanci najwybitniejszych fabryk. Reprezentowane były marki, jak *Bugatti*, przez słynnego *Chirona*, *Lechoux*, *Antonio*, hr. *Zinneberga* znanego z wyścigu Tatrzańskiego, *Alfa Romeo* przez *Nuvolariego*, *Borzacchiniego*, *Maserati* przez *Fagioli'ego* i *Maserati'ego Mercedes — Benz* przez *Caracciolę* i *Stucka*. Jak więc widać, wzięła udział w wyścigu cała elita kierowców nietylko Europy ale i świata.

Trasa wynosiła około *500 km.* i prowadziła przez trójkąt znakomicie utrzymanych dróg, wynoszący około *29 km.*, który zawodnicy musieli przebyć *17 razy*. Trasa spotkała się z pochwałami ogólnemi, stanowi ona jeden z najlepszych *objektów tego rodzaju w Europie* i liczy 137 wirażу.

Zaraz na samym początku zawodów doszło do katastrofy, która tylko szczęśliwie nie zakończyła się śmiercią kierowców. *Fagioli zaczepił mianowicie o mostek, wywrócił się, maszyna jego doznała zniszczenia*, kierowca jednak ocalał. Podobnie jadący za nim *Nuvolari wpadł na maszynę Fagioliego*, również wywrócił się, maszyna uległa zniszczeniu, ale kierowca na szczęcie ocalał.

W ten sposób Włosi stracili dwu dzielnych kierowców i szanse na wygraną.

Caracciola z powodu defektu wycofał się, ale spokojny

Również i Niemcom szczęście niezbyt dopisało, gdyż *Stuck* trzymał się dzielnie aż do końca, podobnie i v. *Morgen* jechał doskonale i mimo że na skutek defektu stracił czas, zajął dobre miejsce.

Z Włochów również Maserati musiał w końcu z niewiadomych dotąd przyczyn wycofać się podobnie jak i *Borzacchini*.

Wyścigi zakończyły się *wielkim triumfem Chirona*, który zrehabilitował się w pełni za doznane w tym roku porażki, jechał on znakomicie i od początku aż do samego końca nie był przez nikogo *zagrożony*, przyszedł on w najlepszym czasie bo *4 godzin 12 min. i 7 sekund* (przeciętna 124 km. 1 godz.), drugi *Stuck* specjalista w wyścigach górskich, zaś trzeci v. *Morgen* specjalista w wyścigach płaskich. Czwarte miejsce zajął ks. *Lobkowitz*, co oznacza sukces Czechów, podobnie jak i piąte miejsce Schmidta na Bugatti. Polscy kierowcy jak Januszkiewicz, nie odegrali poważniejszej roli na skutek wypadku.

Czas Chirona jest znacznie *lepszy od zeszłorocznego zwycięzcy v. Morgena i oznacza rekord trasy*, podobnie i rekord okrążenia (tj. 29 km.) 14:24, należy do *Chirona*, po nim najlepszy czas miał *Lechoux 14:30*.

Fatalny finał mistrzostw drużynowych Polski.

Prowadzi Warta przed A. Z. S. (Warszawa).

Poznań, 27 września.

Rozegrany po raz pierwszy finał o mistrzostwo drużynowe Polski w atletyce pomiędzy Wartą a Akademickim Związkiem Sportowym z Warszawy były *imprezą zupełnie chybioną*. Zawody rozpoczęły się coprawda punktualnie, jednak poszczególne konkurencje następowały po sobie *zbyt późno*, skutkiem czego sztafetę 3 x 100 m. rozegrano już przy silnie zapadającym zmroku, a skok o tyczce przerwano *o godz. 6.15* przy wysokości 3.20(!) *Organizacja zawodów fatalna*, a informowanie publiczności nie było staranne.

Wyniki zawodów bez uwzględnienia skoku o tyczce brzmią: *224,5 pkt. na 200 i pół pkt. na korzyść Warty. AZS* założył jednak

protest

z powodu zdyskwalifikowania w sztafecie 3 x 1000 m., drugiej sztafety za rzekome zabiegnięcie toru i przedwczesne oddanie pałeczki. Widzów 3.500, którzy po pięknej imprezie Polska—Italja z wielkiem niezadowoleniem opuszczali stadjon. Najlepszym zawodnikiem Warty był

Biniakowski,

startując w biegach od 100—1000 m. W AZS wyróżnił się Pławczyk i Twardowski.

Wyniki.

100 m. niespodziewanie wygrał *Biniakowski* w czasie 11 sek. przed Trojanowskim II i Koźlickim z AZS. W rzucie kulą zwyciężył *Heljasz* 14.55½ przed Pabisem 12.62 i Rottem z Warty 11.46. W skoku w wyż 4-ch zawodników przeszło wysokość 1.70 m., a to *Pławczyk*, *Trojanowski* z AZS, *Gruszczyński i Damaszkiewicz*.

Sztafeta 4 x 100 przyniosła również *mało spodziewane zwycięstwo Warty*, w składzie *Wojtkowiak*, *Stawiński*, *Gruszczyński i Biniakowski* w czasie 44,8 przed AZS.

Dysk przyniósł pełny sukces *Heljaszowi* z wynikiem 42,96½ przed Szydłowskim AZS. 41,47 i Kałubą 33,87ł 400 m. wygrał łatwo *Biniakowski* w czasie 51,8 przed Weissem i Iwańskim.

W skoku w dal dwa pierwsze miejsca obsadzili goście: 1) *Twardowski* 6.74, 2) *Pławczyk* 6.31, 3) *Stawiński* 6.26. Bieg na 5.000 m. zakończył się zdecydowanym sukcesem gospodarzy, zajęli bowiem wszystkie trzy pierwsze miejsca przez Miałkasa, Robickiego i Nogaja. Czas zwycięzcy 16:23.6.

Sztafeta olimpijska po zaciętej walce zakończyła się *wygraną Warty*, w której pierwsza sztafeta w składzie *Lesicki*, *Biniakowski*, *Szczawiński i Wojtkowiak* uzyskała czas 3:27.6. 110 m. przez płotki wygrywa *Trojanowski* w czasie 17.2 przed Twardowskim i Ciaszykiem. Oszczep wygrywa Szydłowski, uzyskując 53,63 przed Pławczykiem 50,85 i Rottem 50.16. Heljasz zajął czwarte miejsce 45.28. Sztafeta 3 x 1000 m. po zażartej walce kończy się *zwycięstwem Warty w czasie* 8:11.4 przed AZS I. i Wartą II. Skład Warty: Piołek, Lesicki i Biniakowski.

Maraton polski w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 27 września.

Aczkolwiek klasyczna ta konkurencja w dzisiejszych czasach straciła znacznie na zainteresowaniu, to jednak rokrocznie *bieg maratoński o mistrzostwo Polski*, gromadzi kilkunastu lekkoatletów, którzy walczą o zaszczytny tytuł w tej najcięższej konkurencji, w której siła woli decyduje na równi z treningiem i wytrzymałości.

W r. b. bieg maratoński rozegrał się *pod Bydgoszczą*. Do biegu tego zgłosiło się *18 zawodników, na starcie stanęło 16*. Początkowo grupa biegaczy idzie razem, po piątym kilometrze zdecydowanie *wysuwa się na czoło Freyer* (Cracovia), luzuje go jednak po 10 km. *Modzelewski* z Wisły krakowskiej, który prowadzi niezmordowanie aż do 24 kilometra, w którym to miejscu wycofał się z biegu.

Tu znalazł się na pierwszem miejscu *Bartkowiak* (Sokół—Poznań) mało znany, lecz w dobrej formie się znajdujący biegacz poznański i *objąwszy prowadzenie nie oddał go aż do końca, przerywając jako zwycięzca taśmę o 800 m. przed Freyerem*, który zajął drugie miejsce.

Czas Bartkowiaka 2:57.46, *lepszy od dotychczasowego rekordu* ś. p. Freyera. Brat niezapomnianego rekordzisty *B. Freyer zajął drugie miejsce* z czasem 3:07.18, 3) *Saduła* (Strzelecki K. S. Łódź) 3:10.54, 4) *Filc* (Polonia—Warszawa) 3:21.05, 5) *Buczyński* (Polonia—Warszawa) 3:21.47. Wszyscy zawodnicy bieg ukończyli stosunkowo w dobrej formie.

Starterem biegu był znany sympatyk sportu na terenie m. Bydgoszczy *gen. Thomme*. Zważywszy na szalenie ciężkie warunki, w jakich bieg się odbywał, należy uważać *wynik Bartkowiaka za wysoko wartościowy*.

Zwycięstwo naszych lekkoatletek w Pradze.

(Dokończenie ze str. 3-ciej).

na czoło. 1) *Krausova* 8, 2) *Breuerówna* 8,1, 3) Sikorzanka, 4) Schickova.

Bardzo ciekawie przedstawiał się

skok wwyż.

Zaczynało się od 135 cm. Wysokość tę przechodzą wszystkie lekkoatletki za pierwszym razem. 1,40 skoczyła jedynie mistrzyni Czechosłowacji *Ulrichowa* i *Manteuflówna* (P.). Janowska i Koubkova przedostają się wreszcie również. 145 cm. przechodzą już tylko obie Czeszki i Janowska. Manteuflówna odpada. Zawodniczki otulone w płaszcze i pledy są skostniałe i zziębnięte, to też 150 cm. skacze już tylko Ulrichowa, a Janowska i Koubkova dzielą się punktami za drugie i trzecie miejsce. W punktacji ogólnej *prowadzi znowu Czechosłowacja 19:17*.

Bieg na 100 m. wprowadza dopiero trochę życia na widownię, która powoli zapełniła się nieco. *Manteuflówna* stoczyła

wspaniałą walkę z Krausovą,

zakończoną *zwycięstwem Polki* w czasie 12,6. Czeszce namierzono *również tyle*. 3) Breuerówna (P.), 4) Skalova, znowu prowadzimy. Polska 23 pkt. Czechosłowacja 22. W oszczepie dał się brak *Kwaśniewskiej odczuć bardziej*, niż można było myśleć, wobec słabej formy Czeszek. Jasieńska ani rusz nie mogła się jakoś zdobyć nawet na swe normalne wyniki i dopiero *przedostatnim rzutem zapewnia sobie zwycięstwo*. Wyniki: 1) *Jasieńska* 33,11, 2) *Holikova* 32.93, 3) Weissówna (P.) 30, 4) Wagnerova. Punktacja ogólna 29:25 dla Polski.

Skok wdal stał naogół na *bardzo niskim poziomie*. Sikorzanka miała z początku wszystkie skoki przekroczone. Czesi chcieli ją nawet zdyskwalifikować, za co, wie tylko ten członek z komisji sędziowskiej, który to proponował. Potem Polka zrehabilitowała się jednak skacząc 5 m., a więc ciągle jeszcze słabiej od jej normalnych wyników. 1) *Sychrova* 5,11, 2) *Sikorzanka* (P.) 5 m., 3) Breuerówna (P) 4,86, 4) Ambrożkova 4,74. Punktacja 33:30 dla Polski.

Bieg na 200 m.

Zwycięstwo naszych lekkoatletek.

Zwycięstwo Manteuflówny nie ulegało ani przez chwilę wątpliwości. Prowadziła ona od początku do końca i przerywa taśmę jako *pierwsza w czasie 26,4*. Czeszka Krausova kilka metrów z tyłu, czas 27. 3) Orłowska 27,2, 4) Skalova. Punktacja 39:33 dla Polski.

Zwyciężająca walka zawiązała się w rzucie kulą. Jasieńska nie miała konkurencji, rzucając stale *około 11 m.*, natomiast dalsze trzy zawodniczki były zupełnie równe i do ostatniej chwili nie można się było zorjentować jaka będzie kolejność miejsc. Wreszcie skończono mierzenie. *Lewinówna ma najlepszy rzut i drugie miejsce.* Pierwsze Jasieńska 10,96, 2) Lewinówna 10,06, 3) Vodickova 10, 05, 4) Holikova 70,04. Stosunek punktów 47,34 dla Polski.

Bieg na 800 m. przeszedł w dość *monotonnym nastroju*. Nie było walki, nie było też niepewności co do wyniku i emocji. Tempo nadane przez Czeszkę bardzo słabe, usprawiedliwione jednak przez rozmokłą bieżnię. Wkrótce po starcie obejmuje „prowadzenie" Koubkova. Dwie Polki za nią w dość przyzwoitej odległości, zwłaszcza Świderska około 15 m. z tyłu. Po pierwszem okrążeniu nic się nie zmieniło na bieżni. Dopiero na finishu Szuasówna i Świderska zdobywają się na duży wysiłek, zmniejszając wybitnie odległość, dzielącą ją od Czeszki. Wyniki: 1) *Koubkova 2,32,4, nowy rekord czechosłowacki*, 2) Szuasówna (P) 2,35,6, 3) Świderska, 4) Dusilova. Przegraliśmy więc i w biegu, w którym liczyliśmy na zwycięstwo.

Nie może nic jednak już zagrozić triumfów Polski,

wobec stosunku punktów 51:31 na naszą korzyść, tembardziej, iż sztafeta 4 x 100 jako ostatni punkt programu, *zdobyta została bezapelacyjnie przez nasze zawodniczki*. Polska startuje w składzie: *Menteuflówna*, *Breuerówna*, *Sikorzanka i Orłowska*. Polska na pierwszym torze, Czechosłowacja na drugim. Manteuflówna biegnąc z Sychrovą trzyma się bardzo dobrze, Sychrova biegnie jednak lepiej i pałeczką dostaje pierwsza Czeszka Schickova. Teraz dopiero zdobywa Breuerówna prowadzenie, mając zresztą jako przeciwniczkę najsłabszą sprinterkę czeską. Sikorzanka powiększa jeszcze odległość, by w końcu oddać pałeczkę Orłowskiej, *która zwycięsko przybyw na metę w czasie 52,5*. Czas słaby. Zrozumiały jednak znowu ze względu na warunki atmosferyczne i bieżnię, która miejscami przypominała błoto. *Polska wygrywa więc w ostatecznej punktacji w stosunku 61:45 punktów.*

Tak więc drugi z rzędu mecz międzypaństwowy nie przyniósł Czeszkom upragnionego rewanżu, a tylko utwierdził supremację naszych lekkoatletek.

Rh.

O wejście do Ligi.

Radom, 27 września. *K. S. Naprzód (Lipiny) — Radomskie K. S. 3:2 (2:1).* Do przerwy przewaga gości, potem gra wyrównała się. Naprzód górował decyzją w sytuacjach podbramkowych i niebezpiecznemi strzałami. Najlepszym w drużynie Naprzodu był St. *Kuncewicz*, w R. K. S. *Matyjsek*.

Siedlce, 27 września. *22 p. p. (Siedlce) — Rewera (Stanisławów) 6:1 (2:1).* Do przerwy przewaga gospodarzy, po przerwie Rewera dochodzi do głosu, ale tylko chwilowo, potem bowiem wojskowi przejmują inicjatywę w swoje ręce i utrzymują przewagę do końca gry. Bramki dla 22 p. p. strzelili: *Świętosławski (2), Rusinek, Bilewicz, Czajka i Sabalski* (po 1). Sędzia p. *Miron*. Widzów około 1500 osób.

Wilno, 27 września. *WKS 82 p. p. (Białystok) — WKS 1 p. p. leg. (Wilno) 2:1 (1:1).* Grę rozpoczął 82 p. p. i odrazu uzyskał „prowadzenie" ze strzału *Jabłonowskiego*; w 20 min. Białystok wyrównał przez *Stankiewicza*. Po przerwie sytuacja zmienia się, *Wilno atakuje* i ma przewagę, nie ma jednak szczęścia. Sędzia p. Kostanowski nie uznał bramki strzelonej przez 1 p. p. leg. Pod koniec gry *Kostrzyca* strzelił decydującą o zwycięstwie 82 p. p. bramkę.

Łódź, 27 września. *Ł. T. S. G.—Gryf (Toruń) 2:1 (1:1)* W zawodach powyższych o wejście do Ligi *ŁTSG grał bardzo słabo*. Jedynie *trio obronne* spisało się dobrze. Do przerwy *przewaga Gryfu*, dla którego uzyskuje prowadzenie *Ziółkowski*. W ostatniej minucie przed pauzą z podania Franzmana, *Veugt* strzela wyrównującą bramkę. W pierwszym okresie gry Królewiecki z ŁTSG nie wykorzystał dwóch rzutów karnych. Po przerwie gra więcej wyrównana, a decydującą bramkę o zwycięstwie strzela *Królewiecki* z rzutu karnego. Sędzia p. Dowbór; widzów około 1000.

Warszawa, 27 września. *Legja (Poznań) — Skra (Warszawa) 2:1 (0:0).* Bramki zdobyli *Mazgaj* (2) dla Legji i *Błazalck* dla Skry. Po tym nieciekawym meczu Legja zapewniła sobie drugie miejsce w swojej grupie.

Piłka nożna zagranicą.

Wiedeń, 27 września. *(Tel. wł.)* Mistrz. Ligi austr.: *Rapid — Slovan 10:0 (5:0), Wacker — Nicholson 1:3 (1:0) BAC — Vienna 2:2 (2:0). FAC — Hakoah 1:0 (0:0). Admira — Austria 4:2 (3:0), WAC — Sportclub 3:1 (0:0).*

Budapeszt, 27 września. *(Tel. wł.) FTC — Bocskay 6:1 (3:0), Ujpesti — Hugaria 5:0 (2:0), Kispesti — Vasas 5:0 (2:0).*

Miskolcz, 27 września. *(Tel. wł.) Attila — III Ker 1:0.*

Hannover, 27 września. *(Tel. wł.) Niemcy — Danja 4:2 (3:2).*

Oslo, 27 września. *(Tel. wł.) Norwegja — Szwecja 2:1 (2:0).*

DWA KOLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI. W ubiegłym tygodniu odbyły się dwie kolarskie imprezy o mistrzostwo Polski.

Na torze Dynasowskim w Warszawie rozegrano drużynowe mistrzostwo w biegu 4000 m. Udział wzięły jednak tylko drużyny WTC. z których zespół w składzie Szymczyk, Włodarczyk, Frączkowski, Fajge osiągnął czas 5.13.6.

NA TORZE KALISKIM rozegrano mistrzostwo torowe długodystansowe na 50 klm. Tutaj triumfował **Michalak** z Warszawskiej Legji, który pokonał ogólnego faworyta, Włodarczyka (WTC.). Czas zwycięzcy 1.28.39.

Z boisk i bieżni całego kraju.

Warszawa.

MECZE PIŁKARSKIE. Makkabi—Hakoah (Łódź) **1:0** (10:0), bramkę dla Makkabi strzelił **Ehrenberg.**

WIELOBÓJ PODOFICERÓW O MISTRZOSTWO POLSKI. Wielobój składający się z boksu, pływania i strzelania przyniósł następujące wyniki: 1) plut. **Kwiatkowski** (18 p. art). — 7 pkt.; 2) kapr. **Rosiński** (31 p. p.) — 16 pkt.; 3) sierż. **Aleksiński** (67 p. p.) — 20 pkt.; 4) plt. **Rychter** (63 p. p.) — 20 pkt.; 5) plut. **Kaczyński** (73 p. p.) — 29 pkt.

PRZED MECZEM VIRTANEN—KUSOCIŃSKI odbyły się zawody lekkoatletyczne z następującym rezultatem: bieg 100 m.: 1) **Kalinowski** (Polonia) 11.5 przeciwny wiatr; 2) Żuber (Warsz.) 11.6, 3) Szaliński. Bieg drugiej klasy wygrał T. Foryś 11.9.

Bieg 1500 m. II klasy: 1) **Wilder 4.37.4,** 2) Milcz 4.42, 3) Żak.

Sztafeta 3x800 m.: 1) **Polonia** (Ossowski, Żak, Maszewski) 6.30.5; 2) Warszawianka (Bowbelski, Koper, Skowroński) 6.30.6, 3) Legja. Bieg rozstrzygnął Maszewski, który otrzymawszy pałeczkę o 15 m. za Skowrońskim, potrafił bieg rozstrzygnąć tuż przed taśmą na swoją korzyść.

Sztafeta 4x200 m.: 1) **Polonia** (Kalinowski, Meyro, Maszewski, Szawliński) 1.39.8; 2) Warszawianka 1.42. Tutaj najlepiej spisał się Kalinowski, który odrazu odsadził się od przeciwnika. Żuber dochodził na ostatniej zmianie, ale odległość była zbyt wielka.

Skok w dal wygrał **Waryszewski.**

Skok w wzwyż: 1) **Meyro 175 cm.,** 2) Iwanowski 170 cm., 3) Szaliński.

ZAWODY ELIMINACYJNE PRZED MECZEM Z BELGJĄ. W piątek rozegrane zostały eliminacyjne trzy biegi w związku z wyborem reprezentacji na wyjazd do Belgji. Wskutek bardzo kiepskiej pogody i rozmokłej bieżni, wyniki uzyskano **znacznie słabsze,** niż się spodziewano.

W biegu 100 m. wygrał zdecydowanie **Koźlicki** w czasie 11.1 s. przed Kalinowskim 11.2 i Ładą. Śliwak i Nowak nie przyjechali.

Na 400 m. bez udziału Gniecha, Piechockiego i Iwańskiego wygrał **Weiss** w 53 s. przed Millerem 53.4 i Skowrońskim.

Na 5 km. najlepszym okazał się Ślązak **Hartlik,** który osiągnął czas 15.58. Strzałkowski z Białegostoku miał wynik 16:18, trzecim był Adamczyk. Nowacki odstąpił od biegu, a Janowski nie przyjechał.

Skład reprezentacji wyglądać będzie prawdopodobnie, jak następuje; 100 m.: **Trojanowski II i Koźlicki,** 400 m.: **Biniakowski i Piechocki,** 800 m.: **Kostrzewski i Maszewski,**, 1500 m.: **Kusociński i Sidorowicz,** 5000 m.: **Kusociński i Hartlik,** oszczep: **F. Mikrut i W. Mikrut,** sztafeta 400—300—200—100 m.: **Kostrzewski, Biniakowski, Trojanowski II i Koźlicki.**

Udział Petkiewicza, ze względu na jego bardzo słabą formę, niepewny. O ileby miał startować, to weźmie udział w biegu 800 m., a Kostrzewski startowałby na 400 m.

MISTRZOSTWO W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM. W Warszawie w b. tygodniu został rozegrany **pięciobój nowoczesny o mistrzostwo armji.** Zawody te zostały przeprowadzone **w czterech klasach,** a to w pierwszej, drugiej, starszych i klasie specjalnej.

Zwycięzcą **w klasie specjalnej a zarazem mistrzem armji w pięcioboju nowoczesnym został por. Koprowski** (centrum wyszkolenia kawalerji), 2) por. Morszkowski (1 p. p. leg.), 3) por. Sozański (14 p. uł.), 4) por. Łętowski (4 p. s. p.)

W poszczególnych klasach zwyciężyli: kl. 1. **por. Lisowski,** kl. 2. **por. Morszkowski,** kl. starszych **por. Grot.** W skład pięcioboju wchodzi, jak wiadomo, strzelanie, bieg na przełaj, jazda konna, pływanie i szermierka.

MECZ TOWARZYSKI LEGJA — HAKOAH (Łódź) 3:0 (1:0) Wszystkie bramki zdobył **Geiger.**

Kraków.

DRUGIE SPOTKANIE O TYTUŁ MISTRZA KL. A. KZOPN między mistrzami grup K. S. Podgórze i Cracovią I B przyniosło **zwycięstwo rezerwie Cracovii w stosunku 2:1.** Wobec tego, że poprzednie spotkanie zakończyło się zwycięstwem Podgórza w analogicznym stosunku, przeto o tytule mistrza zadecyduje **trzecie spotkanie tych drużyn.**

Jedyne spotkanie o puhar KZOPN między Wawelem a Wisłą zakończyło się zwycięstwem wojskowych w stosunku 2:0.

Zawody o wejście do kl. A KZOPN. rozegrane między K. S. **Grzegórzecki** a K. S. **Unja** zakończyły się sukcesem pierwszych w stosunku **5:2.** Zwycięstwo to daje **Grzegórzeckiemu widoki na uzyskanie promocji.**

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. Łącznie z meczem Virtanen—Kusociński, krakowska Makkabi zorganizowała zawody lekkoatletyczne, które jednak cieszyły się stosunkowo słabem zainteresowaniem. Wyniki ważniejszych konkurencyj przedstawiają się następująco: Bieg 200 m. pań: 1) **Felińska** (Makkabi) 30.2, 2) **Niedrygasówna,** 3) **Górkowska,** obydwie z Legji krak.; bieg 60 m. pań: 1)**Metzendorfówna** (Makkabi) 8.6 s.; 60 m. panów: **Balcer II** 7.6 s.; 2000 m. panów: 1) **Garncarz** (Pogoń) 6.11; 100 m. panów: 1) **Balcer II** 11.9 s.; skok w dal pań: **Szeleźniakowa** (Legja) 5.64 m.

ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO KL. A KR. OZPN. Grzegórzecki K. S.—Unja 5.2 (1:1), bramki dla zwycięzców strzelili **Strugała (3), Haber i Piwowarski** (po 1). Sędzia p. Pitzele.

ROZGRYWKI O PUHAR KZOPN. Grzegórzecki II—Krowodrza III 2:0 (1:0).

Lwów.

MECZ TOWARZYSKI. Oldboys—Ukraina 3:1 (3:1). Bramki dla Oldboyów uzyskali Batsch (2) i Słonecki, zaś dla Ukrainy Pidłysecki.

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA LWOWA, zorganizowane przez Małopolski Klub motocyklowy, rozegrane zostały na przestrzeni 20 km. Wyniki są następujące: 1) Rudawski M. K. M. na Arielu w czasie 11.40.1, przeciętna szybkość 103 km. na ogdzinę, 2) Pustanowicz M. K. M. na F. N. 11.51.6, przeciętna szybkość 101 km. na godz.; 3) Serbański M. K. M. na Arielu 12.26, 4) Śmiałowski M. K. M. na Arielu, 5) Radzimiński M. K. M. na Arielu. Wyścig rozegrany został w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i terenowych, co złożyło się na słabe wyniki.

JAZDA PĘTLICOWA. Staraniem delegatury lwowskiej Polskiego Touring-Klubu odbyła się ostatnio samochodowa i motocyklowa jazda pętlicowa, polegająca na możliwie regularnem objechaniu z ustaloną szybkością trzech obwodów szos, z których każdy rozpoczynał się i kończył się we Lwowie. Mimo niekorzystnych warunków atmosfrycznych, impreza uwieńczona była pełnem powodzeniem.

W kategorji samochodowej pierwsze miejsce zajęła p. Geislerowa na Fordzie bez punktów karnych. W kategorji motocykli pierwsze miejsce zdobył Pawłowski na Arielu z przyczepką 3 pkt. karne, 2) inż. Śmiałowski 11 pkt. karnych, 3) Fichtel na Arielu 13 pkt. karnych. Na dalszych miejscach pp. Rudawski, Krzemiński, Radzimiński, Daszkiewicz.

PÓŁFINAŁ DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI W TENISIE Sokół (Kraków)—**L. K. T.** (Lwów) wyznaczony ostatecznie na niedzielę 27 b. m. we Lwowie z powodu nie stawienia się drużyny Sokoła nie doszedł do skutku. Zwycięstwo w. o. wobec tego przypadnie L. K. T. który w finale spotka się z łódzkim K. T.

MECZE TOWARZYSKIE. Oldboye—Ukraina 3:1 (3:1). Bramki zdobyli: Bacz i Słonecki, dla Ukrainy Pidlisecki. Sędzia p. **Seeman. Podchorążówka** (Rawa Ruska)—**Lechja I B 3:3** (3:1).

PIĘCIOBÓJ PAŃ O MISTRZOSTWO OKR. LWOWSKIEGO dał następujące wyniki: Skok w dal: 1) Śmigielska (Sokoł Macierz) 4.43, 2) Zwolińska (AZS.) 4.36; rzut oszczepem: 1) Nina (Lechja) 23.39, 2) Śmigielska 21.97; bieg 60 m.: 1) Iza (Lechja) 8.3, 2) Zwolińska 8:5; rzut dyskiem: 1) Maruta (Sokół Macierz) 25.52, 2) Twardzicka (AZS.) 24.41; bieg 200 m.: 1) Zwolińska 29.4 (nowy rekord okr.) 2) Iza 30. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobyła Zwolińska (AZS.) 2497.20 pkt. ustanawiająo nowy rekord okręgowy, 2) Śmigielska (Sokół Macierz) 2451.01 pkt., 3) Maruta (Sokół Macierz) 2341 pkt., 4) Iza (Lechja) 2336.96.

MIĘDZYKLUBOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE NA BOISKU POGONI, zorganizowane z udziałem zawodników lwowskich i przemyskich dały następujące wyniki: Skok w dal: Wojnarowicz (Sokół Macierz) 6.03; rzut dyskiem: Kaniak (Sokół Macierz) 34; 400 m. przez płotki: Dubena (Pogoń) 1.6.4; 5000 m. Jaworski (Pogoń) 17.7.2; 100 m.: Łańcucki (Pogoń) 11.4; 110 m. przez płotki Drużbiak (Pogoń) 18.3; 1500 m. Sawaryn (Pogoń) 4.25.3; 200 m.: Drużbiak (Pogoń) 24.2; 4x100 m.: 1) Pogoń 46.7; rzut kulą: Kaniak (Sokół) 12.05; rzut oszczepem: Medycki (Czuwaj, Przemyśl) 51.42; skok wzwyż: Piasecki (Polonia, Przemyśl) 1.67; trójskok: Murmańczyk (Sokół Macierz 11.71; skok o tyczce: Kluk (Sokół Macierz) 3.10.

FINAŁ DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW W BOKSIE, rozegrany między **Czarnymi a Hasmoneą zakończył się zwycięstwem Czarnych** w stosunku **11:3.**

Poznań.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO W BOKSIE ZDOBYŁA WARTA walkowerem 16:0 z powodu wystawienia przez HCP. tylko 5 zawodników do walki.

W ROZGRYWKACH HOKEJOWYCH Czarni zwyciężają drużynę Bergera 1:0 (0:0). Lechja, będąc gościem Wenecji w Ostrowie, uzyskuje walkowerem zwycięstwo 3:0 za nieprzepisowe bramki. W meczu towarzyskim wynik 2:2.

Łódź.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE W BOKSIE. Na obecne drużynowe zawody bokserskie o mistrzostwo Łodzi między **Unionem—I. K. P. Union nie wystawił zawodników,** którzyby odpowiadali wymogom przepisów. Przeto **tytuł mistrza Łodzi na rok 1931-32 zdobywa walkowerem I. K. P.** Odbył się natomiast **mecz towarzyski** o puhar prezesa Kanennberga, w którym **I. K. P. odniósł zwycięstwo** w stosunku **13:3.** W ramach tych zawodów doszło do sensacyjnego i dawno oczekiwanego spotkania w wadze ciężkiej między mistrzem polskim **Stibbem a Konarzewskim. Walka ta** została zakończona wynikiem remisowym.

MIĘDZYKLUBOWY MECZ TENNISOWY Turyści—ŁKS. zakończył się **zwycięstwem Turystów** w stosunku **10:1.**

MOTOCYKLOWE ZAWODY O MISTRZOSTWO ŁODZI NA TORZE ŻUŻLOWYM W HELENOWIE. Pierwsze miejsce na motocyklach bez przyczepki zdobył **Perkowski** (ŁKM.) przed Stolarowem (Union). W konkurencji motocykli z przyczepkami pierwsze miejsce zajął **Wegner** (Union).

MECZ PIŁKARSKI O WEJŚCIE DO KL. A. Wima (Łódź)—**Lechja** (Tomaszów) zakończył się **zwycięstwem Wimy** w stosunku **3:0.**

ZAWODY TOWARZYSKIE. W. K. S.—Makkabi 7:0 (6:0). Niedyscyplinowana drużyna Makkabi schodzi z boiska niezadowolona z orzeczeń sędziego.

Przemyśl.

MECZ PIŁKARSKI O WEJŚCIE DO KL. A. Czuwaj—Kadimah (Przemyśl) **1:1** (1:1). Kadimah okazał się **drużyną znacznie lepszą, przedewszystkiem pod względem technicznym i zasłużył w zupełności na zwycięstwo.** Bramki zdobyli zaraz z początku **gry: Adamcio** dla Czuwaju, oraz **Wechselberg** dla Kadimahu. Sędziował p. **Kurzweil ze Lwowa.**

MECZ PIŁKARSKI Polonja—Elektrownia 8:3 (4:2) o puhar „Nowego Głosu Przemyskiego". Bramki dla Polonji strzelili **Kalinowski** (2), **Siuda** (3), **Dychdalewicz** (1) i **Kowalski** (2). Dla Elektrowni zdobyli bramki **Szczur** i **Gałczyński,** oraz jedna samobójcza.

TOROWE WYŚCIGI KOLARSKIE z udziałem 13 zawodników, przyniosły nast. wyniki: W biegu na 1000 m. zwyciężył **Kozłowski** (Polonja) 1:46,2, 2) **Zaharko** (Polonja, b. mistrz województwa) o koło, 3) **Mrówka.** Przegrana Zaharki w tym biegu była wielką sensacją dnia. Bieg na 1.500 m. studencki: 1) **Hałdys,** 2) **Skorczyński.** Bieg na 5000 m.: 1) **Zaharko** 9.45, 2) **Kozłowski** o koło, 3) **Mrówka.**

Bieg 2:500 m. dla niestowarzyszonych: 1) **Wilk** 5.14, 2) **Skorczyński** 5.18, 3) **Maramorosz.** Bieg żółwi na 50 m.: 1) **Kapralski.** Organizacja zawodów bardzo dobra, niestety przenikliwe zimno wpłynęło ujemnie na wyniki.

Rzeszów.

MECZE PIŁKARSKIE. W sobotę i w niedzielę gościła w Rzeszowie lubelska Unja, rozgrywając dwa mecze. **17 p. p. Unja 4:1** (2:0). Zasłużone zwycięstwo wojskowych nad mistrzem Lublina. Na wyszczególnienie zasługuje cała linja napadu wojskowych, obrońcy i ofiarny bramkarz. Zawody prowadził p. **Długosz. Unja—Resovja 4:2** (2:1). Niezasłużona porażka Resovji, grającej w tym dniu niezwykle zacięcie jednak bez szczęścia. Na wyszczególnienie zasługują z Resovji **Rybowicz i Maks,** z Unji zaś bramkarz, obrońcy i lewy łącznik. Zawody prowadził p. **Romaniec z Przemyśla.**

Równe.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ O PUHAR WOŁYŃSKIEGO Z. P. N. W. K. S. (Równe)—Sokół (Równe) 5:0 (3:0). Widoczna przewaga W. K. S. Bramki dla W. K. S. zdobyli **Prozorow (3) i Biełousow (2).** Sędzia p. Gluz. **Hasmonea** (Równe)—**Hadimah** (Równe) **4:0 (1:0).** Długo oczekiwane spotkanie dwóch rywalizujących ze sobą klubów sportowych żydowskich w Równem zakończyło się zwycięstwem Hasmonei, która uporawszy się dość łatwo z przeciwnikiem miała niespodziewanie znaczne trudności w postaci śniegu, który po raz pierwszy spadł tego roku. Bramki strzelili **Seufer** (3), **Finokur** (1).

Sfery sportowe Równego są bardzo zainteresowane dalszym losem rozgrywek o puhar prezesa Związku Piłki Nożnej **Borowicza,** który na polecenie prokuratury **został onegdaj osadzony w areszcie za defraudację kilku tysięcy złotych na szkodę rówieńskiego LOPP.**

Białystok.

MECZ LEKKOATLETYCZNY WILNO — BIAŁYSTOK. 100 m.: **Zardzin** (Wilno) 11.5, **Klik** (Wilno) 12.85; 400 m.: **Sadowski** (Wilno) 54, **Śmiech** 55.8; 1500 m.: **Sidorowicz** (Wilno) 4.12.5, **Kucharski** (Wilno) 4.34.2; 5000 m.: **Zilewicz** (Wilno) 17.19.6, **Kuncewicz** (Białystok) 17.31.2; 110 m. płotki: **Wojtkiewicz, Maciukiewicz** (Białystok) **Wieczorek** (Wilno) **Lukhaus** (Białystok) za czas 16.3 zdyskwalifikowani. 4x100 m. **Wilno** 46:5, **Białystok** 47.8. Sztafeta olimpijska **Wilno** 3.34.6, **Białystok** 4.00; skoki wzwyż: **Lukhaus** 1:65; w dal: **Klik** 6.33; o tyczce: **Wieczorek** 3.30; rzuty: kulą: **Nawojczyk** 12.54 m.; dyskiem: **Kozłowski** 37.92 m.; oszczep:**Lukhaus** 55, **Wojtkiewicz** 52.47.

Sosnowiec.

MECZE PIŁKARSKIE. Unja (Sosnowiec)—**Fablok** (Chrzanów) **2:2 (1:1). Gra na niskim poziomie, obie drużyny grały** bezplanowo i niezdecydowanie. Gospodarze grali z trzema rezerwowymi. **Kraft** (Będzin)—**Samson** (Sosnowiec) **5:1.** Zdecydowane zwycięstwo Kraftu nad słabym zespołem Samsonu.

Piotrków.

MECZ PIŁKARSKI. Skra (Piotrków)—**B. K. S.** (Brzezina) **3:3** (2:1) mistrz. kl. B. **Gra od początku pod znakiem przewagi miejscowych.**

Śląsk.

MECZE TOWARZYSKIE. I. F. C. „O 7"—Huta Laura (Siemianowice) 1.1 (1:0). Kolejowe P. W.—Ligocianka (Ligota) 3:0 (1:0). K. S. „O 6" (Załęże) — K. S. „20" (Bogucice 5:2 (2:0). Klub Sportowy Śląsk (Świętochłowice)—Klub Sportowy „09" (Mysłowice) 2:2 (1:1). Klub Sportowy Pogoń (Nowy Bytom)—Klub Sportowy Zgoda 3:1 (1:1).

WYŚCIG KOLARSKI POLIC. KLUBU SPORTOWEGO odbył się w niedzielę na trasie 115 km. przy udziale 17 zawodników. Wskutek bardzo ciężkiej trasy i warunków atmosferycznych do mety przybyło zaledwie sześciu zawodników. Wyścig wygrał Ligoń z Polic. Klubu Sportowego.

Szczakowa.

MECZ PIŁKARSKI O WEJŚCIE DO KL. A. Szczakowianka—Bocheński K. S. (Bochnia) **3:1.** Gospodarze zwyciężyli zasłużenie.

Program zawodów na dzień 4 października.

Kraków: Mecz ligowy *Cracovia—Garbarnia. Raid motocyklowy,* przełożony z powodu niepogody i powodzi z dn. 27 września. Zwycięzca raidu otrzymuje, jak wiadomo, *srebrny puhar wędrowny I. K. C.* uczestnicy zaś wszyscy pamiątkowe plakiety.

Lwów: Mecz ligowy *Lechja—Legja.*

Poznań: Mecz ligowy *Warta—Wisła.* Mecz bokserski *Warszawa—Poznań.* Skład reprezentacji Warszawy został ustalony jak następuje: w. musza: *Kazimierski,* w. kogucia *Bornsztejn,* w. piórkowa *Orlicz,* w. lekka *Działowski,* w. pół-średnia *Karpiński,* w. średnia *Mroczkowski,* w. półciężka *Mizerski,* w. ciężka *Finn.*

Łódź: Mecz ligowy *Ł. K. S.—Czarni.* Mecz bokserski *Łódź—Górny Śląsk.*

Wilno: Chód 50 km. o mistrzostwo Polski. Długodystansowe regaty wiośl. o puhar „IKC" *Werki—Wilno.*

Białystok: Pięciobój pań *o mistrzostwo Polski.*

Mysłowice. Wyścigi *motocyklowe* na zakończenie sezonu z udziałem jeźdźców z *Niemiec, Austrji, Szwajcarji, Czechosłowacji* i *Belgji.* Jak zwykle tak i powyższe zawody, z uwagi na bardzo wysoki napływ zgłoszeń jeźdźców zagranicznych zapowiadają rewelacyjne spotkania.

Katowice. Wyścig *kolarski* na trasie 100 km. na trójkącie szos pod Katowicami, organizowany przez K. S. „Ebeko" na zlecenie P. Z. T. K.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. – 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. – Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK I. WTOREK 29 WRZEŚNIA 1931. Nr. 24.

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOW

30 GR.



POEZJA SZYBKOŚCI.
Fragment z wyścigu motorówek w Southampton.